# IGRZYSKO







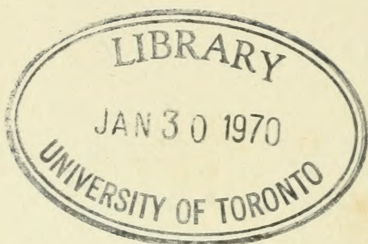
LEOPOLD STAFF

# IGRZYSKO

LEOPOLD STAFF

# IGRZYSKO

NAKŁADEM KSIĘGARNI POLSKIEJ B. POŁONIECKIEGO
WE LWOWIE - WARSZAWA: E. WENDE I SP. MCMIX.






DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE

ZŁĄCZONE NAZWISKA

TADEUSZA PAWLIKOWSKIEGO

I

KAROLA ADWENTOWICZA

NIECHAJ BĘDĄ OZDOBĄ TEJ KSIĄŻKI.

## OSOBY:

FILEMON, HISTRYON
APOLONIUSZ, DYAKON
ARIANUS, PREFEKT
THEON, NAUCZYCIEL FILEMONA
FIRMUS
KALIKLES
MAREK
KRYSPIN
BASTHES
SIMON
WYZWOLENIEC
ARCYKAPŁAN
PODPOWIADACZ
ODŹWIERNY
ULICZNIK
STARZEC WESOŁY
OBYWATEL GRUBY
OBYWATEL ŁYSY
CZŁOWIEK Z TŁUMU
CHRZEŚCIJANIN I
CHRZEŚCIJANIN II
NIEWOLNIK
TANCERKA
DORIS
CHRYZIS
BAKCHIS
DZIEWKA I
DZIEWKA II

TŁUM: NIEWOLNICY, AKTORZY, CHRZEŚCIJANIE, ŻOŁNIERZE, FLETNIARZE, TANCERKI, KAPŁANI, HETERY.

MIEJSCE: ANTINOJA

CZAS: POD KONIEC III WIEKU PO CHR.

# AKT PIERWSZY

*Oświetlona komnata w domu Firmusu. Z lewej wchód do przedsieni. Z prawej drzwi do wnętrza domu. Niewolnicy krzątają się około stołów, ustawionych w podkowę do uczty.*

FIRMUS

*(siedząc w krześle)*

Jeno nie żmudźcie mi, bo każę rózgom
Po niewolniczych przetańczyć się plecach,
Jeśli początek uczty choć na chwilę
W noc się odwlecze nad czas oznaczony.
A niech mi będzie dosyć róż na wieńce.
Ulżycie moim ogrodom nadmiaru,
A piersiom naszym duszności zapachów,
Gdy pójdziem głowy chłodzić w noc po winie
Napełnić wszystkie mi dzbany i stągwie,
Jakie są w domu. Gardła pragnąć będą,
A miłość zechce ognia i podniety.
Na Apollina! Niech się święci sztuka,
Lecz niech i Bakchus ma dziś swoje święto.

WYZWOLENIEC

Wszystkich twojego domu niewolników
Wprzągnąłem, panie, w jarzmo pilnej pracy,
A nie widziała dotąd Antinoja
Przepychu, jaki tu dzisiaj roztoczy
Wielka twa hojność. Sam Cezar dostojny
Czułby się godnie przez ciebie przyjęty.

FIRMUS

Jemu dogodzić to nie chwała dla mnie.
Cezar chłop, prostak, Sarmata, przypadkiem

Losu nad rzymskie wyniesiony głowy,
Jadł w swej ojczyźnie groch i roczne wino
Pił z drewnianego kubka. Dzisiaj jeszcze
Żyje podobno jakby wyzwoleniec,
Nie zna wybrednych rozkoszy języka,
Na obozowem śpi łóżku i jeno
W oczach motłochu przywdziewa purpurę
I mitrę nosi, ażeby nadłatać
Brak krwi szlachetnej starych patrycyuszów.
Mówią, że nawet nie czytał Homera,
Uszy zatyka przy fletni syryjskiej,
A nagie tańce ciemnych Egipcyanek
Darzy pogardą. Istny barbarzyńca.

WYZWOLENIEC

A jednak Cezar aż do Nikomedyi
Na dwór swój wzywał mima Filemona,
Aby znużony państwowemi sprawy
Umysł pokrzepić. Widocznie, że zmienił
Sąd o tej rzeczy.

FIRMUS

Filemona sława,
Nie zaś hołd Muzom jest tego przyczyną.
Na Anubisa, Mitrę i Izydę!
Zbyt wielki rozgłos zdobył już Filemon,
By Cezar mógł nań nie zwracać uwagi,
Nie budząc razem podejrzeń, że tępy,
Na Melpomeny i Talii rozkosze.

WYZWOLENIEC

Cezar nie szczędził mu swych łask i względów.

FIRMUS

Lecz nie umiało jego podniebienie
Odnaleźć smaku w krotochwilach mimów.
Kazał wydobyć pożółkły pergamin
I Prometeja grać eschylowego.
Psuje nam dobrych aktorów, smak zwodzi
Gdzieś na manowce dawno porzucone,
Tak, że Filemon, wróciwszy, na pierwszy
Występ dziś wybrał ateńską tragedyę.

WYZWOLENIEC

Pono zarzeka się, że nigdy więcej
Już nie powróci do mima piszczałek.
Zwie to błazeństwem marnem, lichem głupstwem.

FIRMUS

Tem większy przepych niech go dziś otoczy,
Aby Filemon nie uczuł tu braku
Łask cezarowych. Niech będzie przyjęty
Świetniej, wspanialej, niźli w Nikomedyi,
Ucztą na jego cześć i chwałę daną.
Niech widzi, że go umiemy ocenić
I w przestarzałem przebraniu, że pragniem
Uznać, co dobre, w złem. Niech wiedzą wszyscy,
Że Firmus Muzy czci i czci artystów,

Że wie, co sztuka i co się należy
Filemonowi, gwieździe histryonów.
Wieniec dla niego miejcie w pogotowiu
Z wawrzynu, bym mu go włożył na skronie,
Gdy próg przestąpi mój, jak tryumfator.
*(przywołując go bliżej, głosem cichszym)*
Przywołaj mego tu podpowiadacza.

WYZWOLENIEC
*(skinął na jednego ze służby)*

PODPOWIADACZ
(*podchodzi do* FIRMUSA)

FIRMUS

Przypomnij swojej pamięci poetów,
By mi podszepnąć... stosownie do chwili.

*(Wpada)*
BASTHES

Od Mecenasa po trzykroć sławniejszy
Sztuk protektorze, druhu Apollina,
Synu Muz, znawco sztuk najznakomitszy,
Arystotelu nowy, opiekunie
Maski histryonów i piszczałek mimów,
Pokłon trzykrotny oddaję ci, panie.

FIRMUS

Przychodzisz pierwszy zwietrzyć woń z mej kuchni?

BASTHES

Wiem, że Lukulla zakasujesz uczty
I sycylijskich biesiad blask dziś zblednie.
Szczodra twa łaska raczy mnie dopuszczać
Choć do szarego końca twego stołu.
Ale nie przeto podziwiam cię, panie,
Lecz dla talentów twych i cnót wspaniałych,
Którym nikt w całem nie sprosta imperyum.
Gdyby się tobie było podobało,
Byłbyś czynami zwycięskiego miecza
Przewyższył chwałę Juliusza Cezara.
Gdybyś był zechciał woskowych tabliczek
Tknąć się stylusem, byłbyś w kąt zapędził
Dar Cycerona. A za cel obrawszy
Służbę Wenerze, byłbyś wplótł w swój wieniec
Róże kwitnące najpiękniejszych dziewic,
Bo gladius, stilus, phallus, te trzy dzielne
Doskonałego Rzymianina cnoty,
Bogi ci dały w jednym podarunku.

FIRMUS

Widzę, że darmo nie płacę ci złota
I znasz swój urząd. Choć co do Wenery,
To Eros gnuśnie już swój łuk napina.

BASTHES

Skromność to godna Marka Aureliusza!
Cnota Katona w życiu Epikura!

FIRMUS

Niemoc mam jakąś od niedawna w członkach.
Nogi nie służą mi. Nie mogłem nawet
Być dziś w teatrze, by ucieszyć oczy
Harmonią gestów, a uszy rytmami
Słów Filemona, mego przyjaciela,
Który dziś u mnie pierwszym będzie gościem.

BASTHES

Gdybyś sług nie miał mnóstwa i lektyki,
Byłbym cię zaniósł na własnych ramionach.

FIRMUS

I siedział za mnie na twardym kamieniu
Przez godzin kilka...

BASTHES

Byłbym ci poduszką.

FIRMUS

*(ze śmiechem)*

Jesteś naprawdę usłużny.

BASTHES

*(z uniżoną skromnością)*

Znam swoje
Miejsce przy tobie...

FIRMUS

Ale nie wytrwałeś
Na przedstawieniu, widzę. Czyż skończone?

BASTHES

Prawie przed końcem już, gdy zasłuchany
Stałem w tok boskiej mowy Filemona,
Ujrzałem nagle blisko...

FIRMUS

Wierzyciela.

BASTHES

*(skwapliwie)*

Zgadłeś, o boski...

FIRMUS

*(rzuca mu złoto)*

Masz tu na odwagę,
Choć wiem, że kłamiesz, boś tam nie był zgoła.

BASTHES

Jesteś Jowiszem, który deszczem złotym
Gasi żar wstydu na twarzy...

FIRMUS

Danaów.

BASTHES

*(z ukłonem)*

Łagodni oni, kiedy biorą dary.

(*wchodzą* CHRYZIS i BAKCHIS)

CHRYZIS

Nie mogłam dotrwać. Ach, łzy i wzruszenie
Snać całą świeżość ukradły mej twarzy.

BAKCHIS

W progu imieniem Muz witać go chcemy.

FIRMUS

Witaj! Piękniejszaś dziś jeszcze, niż wczoraj.
Czyż to dodanie nowych ponęt znaczy,
Że dzień wczorajszy nie był ci tryumfem?

BAKCHIS

Nie łaskaw Eros. Filemon jest pierwszy,
Który nad rozkosz spania na mej piersi
Przeniósł samotną noc w oziębłem łożu.

CHRYZIS

Nowy dreszcz dla cię, coś jak pierwsza miłość.
Bo od miłosnej pierwszej nocy, zda się,
Jest to noc pierwsza, że spałaś samotna.

BAKCHIS

Chociaż przyrzekłam przyjąć go u siebie
W nęcącym stroju boskiej Kleopatry.

FIRMUS

A więc bez stroju raczej.

BAKCHIS

W dyademie
Jeno perłowym na włosach pachnących,
Z cienką na piersiach złocistą przewiązką,
Której topazy, cudnej barwy miodu,
Sny o słodyczy piersi uprzedzają,
I z wązką wkoło nagich biódr przepaską,
Z której opada tkanina przeźrocza,
Łudząc, że skryć chce, czego dla piękności
Kryć nie powinna.

FIRMUS

Zapomniałaś chyba
Tylko o lekkich na stopy sandałach.

BAKCHIS

I o jedwabnej na łożu tkaninie,
Wyszytej nicią srebrzystą w ibisy,
Nad modrym Nilem z jedwabiu błądzące.

CHRYZIS

Gdyby to wiedział, nie wiem, czego bardziej
Dziśby żałował: że wzgardził niebacznie
Twem boskiem ciałem, czy twoją tkaniną.

BAKCHIS

Chyba, że zląkł się zazdrości Dorydy,
Która go darzy tem, co mu już zbrzydło.

FIRMUS

Wiem, że nie myśli już o niej i dawno
Dał jej odprawę.

CHRYZIS

Snać kipryjska pani
Na twoje czary i słodkie powaby
Ślepotą tknęła mu oczy, za karę,
Że mógł w Dorydzie widzieć wdzięk kobiecy.

FIRMUS

Albo ma może wstręt do Kleopatry
I jej uczynił ujmę, bez obrazy
Twojej, Bakchido.

CHRYZIS

Było strój wdziać inny.

FIRMUS

Kara, żeś wogóle strój przywdziewała,
Jak zazdrośnica swej własnej piękności.

CHRYZIS

Zawsze-ć to szkoda.

FIRMUS

Jedna noc stracona
I niepowrotna.

BAKCHIS

A tak krótkie życie!

*(Wbiega zdyszany)*

SIMON

Teatr oszalał, panie!

FIRMUS

Mów, mów prędzej!

SIMON

*(chwytając oddech)*

Tryumf, jakiego dotąd nie znał Egipt,
Ani Italia, Grecya, ani Azya...

FIRMUS

Opuść ten nudny wstęp. Dalej do rzeczy.

SIMON

...ni Egipt nigdy nie widział dotychczas
Takich oklasków, takiego zapału.
Byłem ja, panie, gdy grał przed Cezarem...
Nic to. Igraszka marna w porównaniu...
Teatr oszalał, mówię... Huczał, ryczał...
Burza oklasków grzmiących trzęsła niebem,
Kamienne ławy zdawały się walić...
O nim jedynie mówią... Najpiękniejsze

Hetery ślą doń swoich niewolników...
Prefekt Arianus ściskał jego dłonie,
A lud go porwał z krzykiem na ramiona...
Evoe! — krzyczą i niosą go tłumnie
Pośród płonących pochodni... Rzucają
Róże pod nogi, fiołki i hjacynty.
Bogaty kupiec Hermion dał mu w darze
Trzy oswojone lwy i dwa lamparty...
Dorion mu przysłał z Aleksandryi dziesięć
Kobierców, jakich nie oglądał Egipt,
Nie licząc setnych pierścieni, kadzideł,
Szat, santałowych skrzyń, jak gdyby wszyscy
Prześcigać chcieli się w gorącym hołdzie...
A ktoś z motłochu krzyknął nawet w tłumie:
„Bądź nam Cezarem, boski Filemonie!"
I liczne głosy powtórzyły okrzyk,
Aż je razami twardej rękojeści
Uspokoili żołnierze prefekta.

CHRYZIS

Już niedaleko być muszą...

SIMON

(*do* FIRMUSA)

O jakie
Pięćset ich może wyprzedziłem kroków
I biegłem pędem, by ci przynieść, panie,
Pierwszą wiadomość, nim kto inny zdąży.

FIRMUS
*(rzuca mu złoto)*

Tu za gorliwość twą...
*(klaszcze w ręce)*

WYZWOLENIEC
*(wchodzi)*

FIRMUS
*(spiesznie)*

Niech nomenklator
Wyjdzie naprzeciw i przez swoje usta
Filemonowi odda pozdrowienie
Firmusa, znawcy sztuk i niech mu głośno
Moje życzenia przyjacielskie złoży...
Niech niewolnicy wyjdą z pochodniami
Przed dom... Podajcie mi wieniec na głowę...
Popraw mi togi; ten fałd tutaj przełóż
Na prawą nogę, a tu na ramieniu
Podnieś fibulę...

SIMON
*(spełnia rozkaz)*

CHRYZIS
Perły w niej przepyszne.

FIRMUS
Do Lidyi po nie wyprawiłem okręt.
Żywota czterech nurków mnie kosztują.

SIMON

Warte dziesięciu.

BASTHES

Co najmniej dziesięciu.

FIRMUS

Podaj mi tamten papirus. Na stole
Połóż tu przy mnie i przynieś tabliczki...

BASTHES

*(spełnia rozkaz)*

SIMON

Nazbyt się trudzisz studyami Platona.

FIRMUS

Czas mu poświęcam od innych sztuk wolny.

BASTHES

Zdobyłeś miano chwały filozofii.

SIMON

Wszechstronny umysł twój jednoczy wszystkie
Dziedziny piękna...

BASTHES

I głębokiej myśli.

NIEWOLNIK

*(wchodzi)*

Filemon, świetny łaskami Cezara
I ludu, zbliża się, panie, w twe progi,
Niesion na barkach krzyczących w zapale
Tłumów.

FIRMUS

Radosnem witamy go sercem.
By upamiętnić ten dzień, darowuję
Wolność dziesięciu moim niewolnikom.
Ogłoś to wszystkim zebranym.

KRZYKI

*(z ulicy)*

Niech żyje!
Żyj, Filemonie, żyj nam! Chwała tobie!

FILEMON

*(wchodzi z orszakiem, w którym:* ARIANUS, THEON, KALIKLES, MAREK, DORIS, AKTORZY, HETERY, CHRZEŚCIJANIE, GOŚCIE).

FIRMUS

*(wstaje, kładzie mu wieniec na głowę)*

Ave, triumphans, ave, ave!

FILEMON

Ave!

FIRMUS

Skrzydlate wieści wyprzedziły ciebie
I już doniosły mi, co z lic twych czytam
I słyszę w krzykach oszalałych tłumów.
Trud kronikarzom sprawiasz, którzy będą
Suszyli głowy nad wynalezieniem
Słów, coby godnie oddać mogły chwałę
Dnia dzisiejszego.

FILEMON

*(z odcieniem znużenia w głosie)*

Dzięki, dzięki wszystkim.

KALIKLES

Roscyusza dzisiaj prześcignąłeś sławą.

MAREK

Cezar cię chyba boskim przezwać każe.

FIRMUS

*(do* ARIANA*)*

Ave w mym domu, prefekcie Arianie.
Szlachetna twoja obecność dowodzi,
Że w szczęku broni miłość Muz nie gaśnie.

ARIANUS

Umiemy czasem miecz na tyrs zamieniać.
Lecz tyrsem nam jest miecz owity winem.

FIRMUS

Słowa zaiste godne Rzymianina.
Uradowały serce patrycyusza.

BASTHES

*(do* SIMONA*)*

Już o swym ojcu rzeźniku zapomniał.

SIMON

Milcz, gdy ci złotem zapomnienie płaci.

FIRMUS

*(odwodząc na stronę* FILEMONA *i wskazując na kilka tajemniczych postaci w tłumie)*

Kto są ci ludzie nieznanej mi twarzy?

FILEMON

Przywiodłem z sobą kilku towarzyszy
Sceny. Nie wzbronisz im swojej gościny.
Wierzaj mi, są to wcale zacni ludzie,
A wszyscy byli mi dzisiaj życzliwi...
Przyjść niezbyt chcieli, lecz ich uprosiłem.

FIRMUS

Wodzą po ludziach niespokojnym wzrokiem,
Ukradkiem ręce podnoszą do czoła...

FILEMON

Tym tajnym znakiem poznają się w tłumie,
Są z owej sekty nazareńskiej, która...

FIRMUS

*(niespokojnie)*

Mówią, że znane im tesalskie czary.

FILEMON

Powieści puste. Wyznają Chrystusa,
Wielu z nich nawet umęczać się daje
Za niego. Ludzie to cisi i prości.
Znam ich naukę. Czernią ich niesłusznie.

FIRMUS

Nie zbraknie dla nich czar ani półmisków,
Dzieła Chiasa, pierwszego złotnika.
Wszystkim dziś jestem rad.

*(idzie ku gościom)*

KRYSPIN

*(przystępując nieśmiało do* FILEMONA*)*

Czy mnie poznajesz?

FILEMON

*(zastanawiając się)*

Wyraz twych oczu jakby mi był znany,
Ze wspomnień jakichś odległych... i uśmiech
Ust jakby znany... Lecz nie, nie... Bo tamten
Wyraz i uśmiech były jakby wykwit
Jasnej pogody, otuchy, radości
Niezamąconej, która tak krzepiła
Ufnością w życie drugą pierś chłopięcą.

Nic w nich nie było z goryczy i smutku...
A jednak w oczach i w ustach...

*(z nagłym krzykiem)*

Na bogi!

To ty, Kryspinie!

*(patrząc mu głęboko w oczy, cicho, z boleścią)*

Ty musiałeś strasznie
Cierpieć... Musiało złe być tobie życie...
Druhu najdroższy... Serce się nie myli...
O, bracie moich marzeń, snów młodości...
Niech cię przycisnę do serca... Lat tyle...

KRYSPIN

*(jak echo)*

Tak, to ja jestem... lat tyle...

FILEMON

*(gorączkowo)*

Mów wszystko,
Mów mi o sobie... Czemum na tak długo
Stracił cię z oczu... Rozbiegły się, prawda,
Szlaki dróg naszych... Ileż mi radości
Spłynęło w serce... Czy pamiętasz nasze
Młode zabawy, zamiary, porywy?

*(z powagą)*

A potem nasze marzenia o owym
Proroku wschodu...

KRYSPIN

*(głęboko)*

Jam mu został wierny.

A ty?

FILEMON

*(smętnie)*

Minęły owe sny z młodością.
Na inne życie odbiło mnie drogi,
Inne poniosły wichry.

KRYSPIN

Jak mnie gorzko
Dotknęły słowa twe...

FILEMON

O, nie zasępiaj
Wyrzutem słodkiej tej chwili spotkania.
Może musiało tak być... Któż odgadnie?
Odżyjmy raczej tem jasnem wspomnieniem
Chwil niepowrotnych... Mów o swojej siostrze,
O tej dzieweczce słodkiej i różanej...
Gdzie jest? Szczęśliważ? I mnie była siostrą,
Choć jam ją więcej kochał, niźli siostrę.
Obraz jej został czysty w mojem sercu,
Chociaż zbrudziło je życie... O, życie!...
Gdzież jest? Mów o niej...

KRYSPIN

*(głucho)*

Nie żyje...

FILEMON

*(z przerażeniem)*

Umarła!

KRYSPIN

Z chrześcijanami przed rokiem pojmana,
Zginęła w cyrku od kłów dzikich zwierząt.

FILEMON

*(chwytając się za głowę)*

A!

*(po chwili)*

Czemuż, czemuż płakać zapomniałem!
Ludzie! straszniejsi, niż dzikie zwierzęta!

KRYSPIN

Śmierć jej na zawsze uśmiech mój zabiła.

FILEMON

O, to okropne! Jakby dzika ręka
Z piersi wydarła mi szmat ciała żywy...
Ludzie krwiożerczy!

KRYSPIN

Nie rozjątrzaj rany,
Która się w sercu mem nie zagoiła
I dotąd pali...

FILEMON

Biedny!... O, my obaj

Biedni.

*(otrząsa się przemocą)*

Nie! Zmarłych żaden żal nie wskrzesi!...
Mówmy o innych rzeczach... O młodości
Dawno ubiegłej, pod okiem starego
Piastuna twego... Jakże zwał się przecie?...
Tak, Apoloniusz... Wziął cię dzieckiem drobnem
Po śmierci ojca i siostrę twą małą...
Pamiętam: chował gołębie... był dobry...
I ja nie miałem ojca... Wiem, co znaczy
Sierocie dobra pieszczota... Przesłodkie
Mówił nam słowa... Przed progiem swej chaty
Siadywał, dzierżąc nas dwu na kolanach,
A myśmy chciwie słuchali o jasnem
Królestwie w sercu swojem... Czemu, czemu
Tak nie zostało?

KRYSPIN

Był mi drugim ojcem.
On mnie zachował w wierze w prawdę świętą.
A dziś!

FILEMON

Co tobie?! Jakiż ból pogłębił
Ciemne źrenice twoje?

KRYSPIN

*(gorączkowo)*

Filemonie!
W imię tych wspomnień młodzieńczych i bratniej
Miłości dawnej, której, jak powiadasz,

Nie zapomniałeś... Na wszystko, co drogie
I święte duszy twej... zaklinam ciebie...

FILEMON

Co znaczy głos ten rozpacznie błagalny,
To drżenie twoich rąk?... O, drogi, powiedz...
Możeś w nieszczęściu, w niedostatku... Wybacz...
Ach, zapomniałem zapytać... Zaiste...
Szata twa zda się mówić...

KRYSPIN

Nie to, nie to.

FILEMON

Wyznaj mi szczerze, otwarcie, jak bratu.

KRYSPIN

Dzięki ci... Wybacz, wybacz mi te słowa.
Lecz jeślim przyszedł tutaj, chrześcijanin,
To nie dla ciebie...

FILEMON

*(z uśmiechem)*

Niezbyt mnie raduje
To słowo, z drogich ust druha płynące.

KRYSPIN

Wiem, że urazy nie poweźmiesz ku mnie
Za słowa moje. Inaczej się rzeźbi

Dusza na twojem czole, niż u innych...
Znam cię oddawna i zawsze cię kocham...

FILEMON

*(ściska dłoń jego)*

Dzięki ci, drogi... Lecz cóż cię sprowadza?

KRYSPIN

Niepocieszona rozpacz i zwątpienie!

FILEMON

Słowo mnie twoje przeraża! Mów wszystko!

KRYSPIN

Od histryonów pewnych, którzy tajnie
Chrześcijanami są i braćmi mymi,
Dziś się zwiedziałem, żeś przybył... Daleki
Jestem teatrów... Schwyciłem sposobność,
Aby się dostać do ciebie i błagać...
Wiem o twych łaskach u Cezara... Wiem też
O twej przyjaźni z Arianem, że czyni
Chętnie po twojej woli, o co prosisz...
Pomocy twojej żebrać tu przychodzę...
Wiesz, co się dzieje...

FILEMON

O czem mówisz? Czyżby...

KRYSPIN

*(z wybuchem boleści)*

Trwożniśmy w sercu i zachwiani w wierze!
Wszystkim już wiadom edykt cezarowy,
Zakazujący chrześcijanom zgromadzeń.
Którzy godności posiadają w państwie,
Stracą je, jeśli nie zaprą się krzyża.
Przeciwko wszystkim dopuszczona sroga
Tortura. Wolnym odebrane rzymskie
Obywatelstwo, zasię niewolnikom
Wolność nie będzie dana, póki będą
Chrześcijanami.

FILEMON

Dwór Dyoklecyana
Przedziwne rzeczy ma kryć.

KRYSPIN

Piotr niewolnik
Na wolnym ogniu na śmierć umęczony,
A Doroteusz i Gorgoniusz, obaj
Dyoklecyana dworzanie, wydani
Byli torturom i są powieszeni.
Matka i córka cezarowa w wielkiej
Niełasce. Popłoch padł na sektę całą.
Diakonowie i biskupi siedzą
W więzieniach. Jutro postawiony będzie
Pod sąd prefekta djakon Apoloniusz.

Umęczon będzie, jeżeli nie złoży
Ofiary bogom starym.

FILEMON

Apoloniusz?
On, starzec, który pierwsze młode lata
Porywów naszych zwracał ku wyżynom,
On, nasz opiekun, twój ojciec...

KRYSPIN

On właśnie.
Nie tylko mnie był ojcem, matką, bratem,
Nie tylko mistrzem i nauczycielem.
On to opiekun nas wszystkich, nasz kapłan,
Pasterz serc naszych i podpora wiary.
Błagam cię, wstaw się za nim do Ariana.
Na przyjaźń zaklnij go i święte moce
Bratniego serca. Nalegaj usilnie
I nie wpierw ustąp, aż ci nie przyrzecze,
Że go uwolni...

FILEMON

Wszystkich sił użyję.
Znam ja Ariana i nie sądzę wcale,
By był okrutny i chciał męki cudzej.

KRYSPIN

Każą mu krzyża wyprzeć się w świątyni

W obliczu tłumów. Jeżeli odmówi,
Zginie w męczarniach.

FILEMON

Czyż nie dość już mordów?!

KRYSPIN

Rzecz najstraszniejsza, że tysiąc dusz czeka
W obłędzie myśli i rozpaczy serca,
Aby utwierdzić się jego stałością.
Jeśliby uległ, ach, pójdzie w rozsypkę
Bezradna rzesza, wisząca otuchą
Na wątłej nici życia tego starca.
Gdy pasterz padnie, któraż wytrwa z owiec?
Gdzie żniwo ducha trudem lat zebrane?
Okropne!

FILEMON

Mógłbyż nie wytrwać?

KRYSPIN

Jest stary...
Nic nie wiem... Obłęd chwyta się mej głowy...
Nie dopuszczono mnie doń... Mówią jednak,
Że już się chwieje... próbował ucieczki...

FILEMON

Rozumiem ciebie i rozpacz twą głuchą...

KRYSPIN

Nie wiem, co może się stać... Błagaj, błagaj,

By go nie stawiał na próbę przed tłumem,
Na próbę straszną przed obliczem śmierci...
Okropna klęska spaśćby mogła na nas...
Gdybyż uwolnił go tajnie, bez sądu...
Arian ma władzę, moc... Niech go uwolni...

FILEMON

Idę, przemówię doń... Ufaj. Jam z tobą.

FIRMUS

(*do* THEONA)

Prawdziwie, cieszę się, mistrzu Theonie,
Że i na ciebie spływa dziś część chwały.
Czy ci nie wzbiera serce słodką dumą,
Gdy widzisz taką świetność swego ucznia?

THEON

Od słońca biorą blask i liche gwiazdy.

FIRMUS

Dumniejszych użyć słów masz dzisiaj prawo.

FILEMON

(*do* ARIANA)

Mimo twą przyjaźń znaną mi i wierną,
Nigdy cię dotąd o nic nie prosiłem,
Dziś o tę jedną błagam ciebie łaskę.

ARIANUS

Z duszybym pragnął uczynić ci zadość.

Wiem: to okropne... Gdybym mógł inaczej
Tłumaczyć rozkaz, czyliżbym omieszkał,
Byle w żelaznem jego ogrodzeniu
Jedna się tylko znalazła szczelina?
Lecz władza moja, to jedynie strzała,
Od której zgoła nie zależy, jaki
Łuk ją wyrzuci i w jaki cel godzi.
Bom ja ni rozkaz, ni ramię: miecz jeno.

FILEMON

A więc odwołać musi, albo umrzeć?
Nie masz innego środka wyzwolenia?

ARIANUS

Prawo słownego żąda odwołania,
Lub widzialnego czynu.

FILEMON

Ach, Arianie!
Niepocieszony będę i w rozpaczy!

ARIANUS

Czyżbyś nie gardził mną, gdybym podchodził
Prawo niezmienne, żołnierz i Rzymianin?

FILEMON

Nie cierpiż w tobie człowiek?

ARIANUS

Przeto także

Pragnę mu ulżyć, ile w mojej mocy.
Mogę oszczędzić mu świadków i widzów,
A współwyznawcom, jak mówisz, zgorszenia.
Pozorem jego starości, choroby
Pokryć to mogę, że sam do więzienia
Pójdę do niego i uznam zadosyć,
Jeśli przedemną da żądane słowo.
Wówczas zaręczę zań przed kapłanami.
Nicbym nie spełnił więcej nawet ojcu.

FILEMON

Więc każ mu donieść to, prędzej, czemprędzej.

ARIANUS

Aby uprzedzić to, co już zbyt bliskie,
Sam się doń udam. Dla ciebie to czynię.

FILEMON

Dzięki ci, dzięki, przyjacielu.

ARIANUS

Vale!

FIRMUS

Odchodzisz? Radbym cię mieć w swojem gronie.

ARIANUS

Uczestniczyłem aż tutaj w pochodzie
Jego tryumfu. Teraz go ostawiam
Twojej gościnie.

FIRMUS

Opuszczasz biesiadę.

ARIANUS

Czeka mnie jeszcze dziś moc spraw zarządu.

FIRMUS

(*skinął na* PODPOWIADACZA)

PODPOWIADACZ

(*podchodzi*)

FIRMUS

Dla nas jest tyrsem miecz owity winem.
Pamiętaj, zdanie to sam wymyśliłem.
A nie zapomnij go, przy sposobności...

PODPOWIADACZ

Będę pamiętał.

FIRMUS

Sam to wymyśliłem.

FILEMON

(*do* KRYSPINA)

Nie będzie musiał odwoływać jawnie...

KRYSPIN

(*skwapliwie*)

Więc uwolniony?

FILEMON

(*smutno*)

Nigdy się nie zgodzi
Arianus zdradzać swojego urzędu
I tu daremne są wszelkie zabiegi.
Lecz jeśli przy nim bez świadków wszelakich
Oświadczy słowo żądane, uzyska
Natychmiast wolność.

KRYSPIN

Więc wszystko napróżno!
Wiem, że kuszony, zdala od tortury,
W samotnych ścianach nie ugnie się duszą,
Ale się zaprze krzyża wśród męczarni,
Kiedy go zmoże ból i widmo śmierci,
Gdy go odbiegną zmysły i świadomość!
Teraz odmówi, lecz potem odwoła,
A tłum nie baczy, nie wie, nie zrozumie,
Że niemoc będzie tam mówić, nie wola.
Chyba rozedrzeć mi szaty i skonać!
Za wszystko dzięki ci! Niema nadziei!

(*wybiega*)

FILEMON

Czekaj! Daj sposób!

(*opuszcza ręce*)

Nie. Jestem bezradny.

BASTHES

(*podchodzi do zamyślonego* FILEMONA, *łasząc się*)

Powiadam wszystkim: Jeżeli masz syna,
Niech gramatyków i retorów mija,
Nad Cyceronem głowy niech nie suszy,
Ni nad Wirgilim Maro. Jeśli pisze
Wiersze, wydziedzicz go. Lecz jeśli pragnie
Nabyć jakowej pożytecznej sztuki,
Która przysparza sławy lub pieniędzy,
Każ mu śpiewakiem być, albo aktorem,
Chyba, że tępą i ciasną ma głowę...

FILEMON

Złóż Merkuremu ofiarę. Precz z oczu!

SIMON

(*do* BASTHESA)

Nudzisz boskiego. Słowa twoje głupie
I tak przystają do obecnej chwili,
Jako garbaty do ściany.

BASTHES

Chcesz chytrze
Ubiedz mnie w łaskach jego? Zobaczymy!

SIMON

Chyba z kulawym szedłbym na wyścigi.

BASTHES

Kulawy może szczudłem rozbić głowę.

SIMON

Kij ma dwa końce!

BASTHES

A ja dziesięć palców.

SIMON

Złodzieju cudzych łask!

BASTHES

Fenicyaninie!

SIMON

Parszywy kocie! Łotrze!

BASTHES

Tyś sam taki!

FIRMUS

Cicho! Osmagać każę i wypędzę!

SIMON

*(składając się)*

Panie. Każ lampy objaśnić. Po ciemku
Nie mogę trafić mu do przekonania.

BASTHES

*(z psią pokorą)*

Znikam na rozkaz, jak cień o południu.

FIRMUS

Podajcie zaraz puhary.
(*do* FILEMONA)
Zmień wieniec.
Chcę leżeć z tobą u jednego stołu.
Piję twe zdrowie. Z najlepszej winnicy
Cypru jest sok ten z płomienia i rosy.
Evoe Bacche!

KALIKLES

I boska Wenera.

NIEWOLNICY

(*wnoszą misy i talerze, nalewają puhary*)

FIRMUS

Niechaj fletniarze wejdą i tancerki,
Po uczcie karły podadzą owoce.

TANCERKI i FLETNIARZE.
(*wchodzą*)

TANCERKA

Co tańczyć każesz?

FIRMUS

Rozkaż, Filemonie.

FILEMON

(*budząc się z zadumy, obojętnie*)

Co chcecie. Wszystko mi jedno. Co chcecie.

TANCERKA

Kordaks, sykinnis, czy też emmeleję?

MAREK

Stare i nudne to i wszystkim znane.

KALIKLES

Niech tańczą miłość lesbijskiej bogini.

GŁOSY

Miłość lesbijskiej bogini.

MAREK

Wybornie!

FLETNIARZE

(*grają*)

TANCERKI

(*zaczynają taniec*)

FIRMUS

(*do* FILEMONA)

Nubijkę młodą mam. Czternaście wiosen.

To ona. Spojrzyj, jak tańczy. Prawdziwie,
Bronz pompejański gaśnie przy jej wdzięku.
Piersi ma jeszcze w pąku. Weź ją w darze.

KALIKLES

Co za rytm linii!

MAREK

Frygijski fletniarzu!
Srogiego lęka się losu Marsyasza.

FIRMUS

Dałem za niego pięć talentów.

MAREK

Świetny!

SIMON

(*cicho do* FIRMUSA)

Dwóch z tajnej sekty wymknęło się skrycie.

BASTHES

Znów dwóch powstaje...

FILEMON

Wyznawcy Chrystusa,
Czy się gorszycie tańcami i śpiewem?

FIRMUS

Zostańcie. Dea Syria z Hierapolis,

Czy Bóg słoneczny syryjski, czy perski
Mitras, na równi wszyscy są bogami.
Hermes, Adonis, Apollo, Serapis,
Izyda, Chrystus, Zoroaster, wszyscy
Doznają od nas czci w naszem lararium.

FILEMON

Zgrozą ich twoje napełniają słowa.
Bluźnisz ich wierze. Dajmy pokój bogom.

JEDEN Z CHRZEŚCIJAN

Wolimy odejść, Panie.

FILEMON

Jak wam wola.
Idźcie spokojnej myśli. Niema tutaj
Donosicieli pośród nas, ni szpiegów.

CHRZEŚCIJANIE

*(wychodzą)*

CHRYZIS

O innych mówmy rzeczach, nie o bogach.

BAKCHIS

*(targając* SIMONA *za brodę)*

Starzy i nudni są, jak twa kochanka.

SIMON

W spadku dostałem ją po moim panu.
Spuścizna jego zawsze mi jest droga.

KALIKLES

Puhary puste.

MAREK

Miłość! Wino! Róże!

CHRYZIS

To, co użyjesz, twoje. Carpe diem!

KALIKLES
(*do* BAKCHIS)

Daj mi na piersiach swych położyć usta,
Bakchis najbielsza. Masz cudowne biodra,
Jak grecka waza. Widziałem cię w tańcu,
W twej atellanie ostatniej.

MAREK
(*do* CHRYZIS)

Pij, słodka,
Z mego kielicha. Wargi twe, dotknąwszy
Krawędzi czary, otrują mi serce.

KALIKLES
(*do* BAKCHIS)

Pójdź do mnie na noc. Mam szmaragd przedziwny,
Jak głośne morze i twe ciche oczy.

BAKCHIS

Filemon będzie spać na mojej piersi,
Albo nikt inny.

KALIKLES

Patrz! Zazdrosna Doris
Odgadła słowa twe. Rzuciła na cię
Spojrzenie ostre, jak miecz.

BAKCHIS

(*do* DORIS)

Milczysz, Doris?
Nie rzekłaś słowa od początku uczty.

CHRYZIS

(*ze śmiechem*)

Myśli, że wiecznie Filemon powinien
Zostać jej wiernym.

BAKCHIS

Szkoda to, zaiste,
Że rok ma tylko jeden maj, maj zasię
Nie trwa lat kilka.

CHRYZIS

Daremne twe słowa.
Nic dzisiaj chmury nie zgoni z jej czoła,
Ni z jej milczenia nie dobędzie głosu.
W ręce twe, Doris!

FIRMUS

Nie jesz, Filemonie.
Opuszczasz dania.

BASTHES

Homary wyborne —
Były, bom dojadł właśnie i to resztki.

FIRMUS

(*do* CHŁOPCA SŁUŻEBNEGO)

Podaj mi, chłopcze, kędziory. Niech otrę
Wilgotne palce. Nalej jeszcze wina.
Odmienić wieńce. Bo mówi...

(*trącając podpowiadacza, cicho*)

Kto mówi?

PODPOWIADACZ

(*cicho*)

Horacy...

FIRMUS

Mówi Horacy...

(*do podpowiadacza, cicho*)

Jak mówi?

PODPOWIADACZ

(*cicho*)

Pijmy i niechaj drży ziemia od tańca.

FIRMUS

Pijmy i niechaj drży ziemia od tańca!

FILEMON

Dosyć na teraz tańca i piszczałek.
Każcie im zmilknąć, zbyt cięży mi głowa.

FIRMUS

Znużonyś?

THEON

(*do* FILEMONA)

Ogień wyrzucałeś z piersi,
Jak wulkan lawę. Głowa twa płonęła,
Język był pjany nieprzytomnem słowem.
A wszystko, wszystko wbrew moim przykazom:
Ducha dzierż zawsze w garści na wędzidle,
Jak ognistego konia. Panuj słowom
I gestom swoim, jak wódz szykom w bitwie.
Ogień miej w żyłach, ale lód na głowie.
Waż każde słowo, jako kamień w ręce,
Którym ugodzić masz w piersi słuchacza.
Nie daj się porwać, a porywaj innych.
Bądź, jak mróz trzeźwy, by inni szaleli.
Sobie bądź źródłem, byś innym był winem.

FILEMON

Nauczycielu mój i mistrzu stary!
Więc wszystko było chybione?

THEON

Wspaniałe,
Mimo mnie świetne. Gdzież tu moje żniwo?

FILEMON

Wbrew tobie, jednak tylko dzięki tobie
I twej nauce. Czyli żal masz do mnie?

THEON

Patrzyłem na cię dziś z gorzkim podziwem,
A grzmot oklasków ranił mnie tajemnie!

FILEMON

Czy mi zazdrościsz oklasków i sławy?

THEON

Któż mnie dziś słucha, gdy ty nosisz laury?

FILEMON

Pocoś mnie uczył najlepszego z siebie?
Pocoś więc uczył?

THEON

Bym nie zginął cały.
Non omnis moriar. A przeżyłem siebie.

FILEMON

(*spokojnie, blado, z odcieniem bezsiły, niewiary, niechęci względem słów własnych i wszystkiego dokoła*)

Dziwne mi mówisz słowa. Gdzieś ty przeżył

Siebie? Bo rzekłeś tak. Czyś przeżył siebie
Tam na tej scenie, na której ja próżno
Staram się choćby zacząć żyć? Mówimy
Obaj ogromne słowo: ŻYĆ! Czyś siebie
Przeżywał w strzępach tych cudzego czucia
I cudzej myśli, cudzych łez i wzruszeń?

*(jakby udzerzony nagle czemś niezwykłem)*

Nie zginiesz cały, mówisz. Gdzieś ty schował
Tę cząstkę siebie, która sobą żyła
I która jeszcze po tobie zostanie?
Czyś ją gdzie ukrył w fałdy szat noszonych?
Czyli w nie wsiąkła, jak w zużyte suknie
Wsiąka woń skóry ludzkiej? Czy przylgnęła
Do twych koturnów, jako pot przylega
Do starych, brudnych sandałów żebraka?
Bo żyć nie znaczy: jeść, spać, stać na scenie,
Mówić na pamięć wyuczone słowa
I zbierać huczne oklaski i wieńce.
A twoją szatę codzień przewietrzają,
A z twych koturnów ślad twój zetrze jutro
Stopa innego aktora.

THEON

Niestety.

FILEMON

Więc gdzieś ty przeżył siebie, swoją prawdę
I co po tobie z prawdy twej zostanie?

CHRYZIS

Zaczyna nudno być.

KALIKLES

Gdyby tu byli
Choć zaprosili jakiego sofistę.
Zabawniej oni o prawdach gawędzą.

MAREK

Daj pokój prawdzie. Rzecz to jest dla chorych.
Gdy się już kochać, ani pić nie może,
Szuka się innej jakowejś pociechy
I prawdą człowiek rany swe smaruje.

KALIKLES

Więc dwakroć słusznie zwać prawdę oliwą.

MAREK

Jak to oliwą?

KALIKLES

Prawda to rzecz płytka.

MAREK

Mówią głęboka.

KALIKLES

Wszak nie znosi głębi.

MAREK

To coś nowego!

KALIKLES

Wszak jest powierzchowna.
Wypływa zawsze na wierzch, jak oliwa.

MAREK

Tylko w przysłowiu. Patrz u Filemona
Tak się ukryła, że szukać jej próżno.

FILEMON

*(pobłażliwie)*

Śmiejesz się z prawdy i ja się z niej śmieję.
Gdzie prawdą wszystko, jak u nas, tam prawdą
Nie jest nic. Wszystkie bogi są prawdziwe
I wszystkie wiary, więc w nic się nie wierzy.
Ale nie można żyć bez wiary w siebie,
Bez wiedzy, że się jest tem, nie czemś innem
I że być można, czem się jest, do kresu,
Do całej pełni, do dna i po brzegi,
Jak kielich wina jest kielichem wina
I poto, aby był do dna wypity.

*(uderzając się w pierś)*

A tu coś krzyczy: chcę być, czem być mogę,
Czem być powinienem i muszę, muszę!
A żyć nie umiem i nie wiem, czem jestem.

KALIKLES

Skłam sobie siebie i uwierz, a będziesz.

BAKCHIS

Poco ci wierzyć w siebie? Patrz, ja żyję,
A nie wiedziałam nawet dotąd zgoła,
Że można w siebie wierzyć, lub nie wierzyć,

MAREK

O, piękna moja. Takich, jak ty, więcej.
Nie porozumie się orzeł z ostrygą.
Bądź zawsze piękna, ale nie rozumuj.

FIRMUS
*(z emfazą)*

Jedyna godna rzecz na świecie: twórczość,
A szczyt twórczości to tworzenie siebie.

FILEMON
*(zdziwiony)*

Przedziwne słowo wyrzekłeś, Firmusie.

KALIKLES
*(ze śmiechem)*

Ręczę, że słyszał je dzisiaj na rynku
Z ust ulicznego mówcy.

FIRMUS
*(urażony)*

Tyś pijany!

MAREK

Bakchis, niech wiatr mu zwieje chmury z czoła.

(*wskazując na* FILEMONA)

Otrzyj mu z oczu cień smutku ustami,
Opleć mu szyję łabędziem ramieniem,
Niech rozweseli się w nim krew i myśli.

BAKCHIS

(*do* FILEMONA)

Będę ci szeptać w ucho tajemnice,
Jakie powiada różom zefir letni.
W śmiechu mym jasnym przez perłowe zęby
Płynąć ci będzie szept leśnego źródła
I jak na miękkim mchu spoczywać będziesz
Na aksamicie białej mojej piersi.

DORIS

(*przypada z dzikim błyskiem w oczach, z rozpaczą w głosie)*

Mnie on dziewicą brał do swego łoża!
Ja mam do niego prawo, ja jedyna!
Wszakżem prócz ciebie nie znała mężczyzny.
Jak pies twój byłam i jak niewolnica.
Czemuś odepchnął mnie, zapomniał o mnie?
Wszakże mi miłość przysięgałeś wieczną!
Klękam przed tobą...

FILEMON

*(łagodnie, z trudem znużenia)*

Drogi epizodzie!
Nie męcz mnie dzisiaj, proszę. Czym cię skrzywdził

Kiedy złem słowem, albo uderzeniem?
Czym ci pozwolił cierpieć głód lub nędzę?

DORIS

Więc mnie nie kochasz już? Zaklinam ciebie,
Powiedz mi prawdę, choćby straszna była!

FILEMON

*(z trudem)*

Nie kocham ciebie.

DORIS

*(twardo)*

Zaszłam ci dziś drogę
Poraz ostatni.

*(pokazuje pierścień)*

Przekupień chaldejski
Sprzedał mi pierścień.

THEON

*(chcąc wyrwać pierścień, który* DORIS *zręcznie chowa)*

Chaldejski truciciel!

DORIS

On mnie wyleczy z miłości dla ciebie,
Bo nic innego. Niechaj ci śmierć moja
Nie będzie gorzkim wyrzutem.

*(wybiega)*

FILEMON

*(porywając się)*

Szalona!

MAREK

*(przytrzymując go)*

Nie umrze pewnie, skoro głośno grozi.

KALIKLES

*(starając się zajście w żart obrócić)*

Miłość mężczyzny i miłość kobiety
To dwa kielichy z kryształu. Pękają,
Kiedy się trącą ze sobą na wiwat.

FIRMUS

Pij, Filemonie! Smutny i ponury
Jesteś, jak gdybyś nie jako zwycięzca
Powracał, ale jako zwyciężony.
Na cześć twej sztuki i twej nowej roli!

FILEMON

*(z zniecierpliwioną goryczą)*

Dajcie zapomnieć mi, że tylko łachem,
Co opadł ze mnie, był dzisiejszy dzień!
Że odurzałem się jeno mamidłem,
Jak żebrak lichem winem gdzieś pod płotem,
Byle zapomnieć o swej marnej nędzy;
Że wielkie słowa me, krzyki i jęki
Były jedynie kłamstwem, fałszem, złudą!

Czyliż mnie czcicie tem przypominaniem,
Że jestem tylko wysokim koturnem
I wielkoustą, przerażoną maską?

MAREK

Lecz jaki patos był w grze twojej wzniosły!

KALIKLES

Zaprawdę, ślepyś na swą własną wielkość!

FILEMON

*(z pysznem odrzuceniem głowy w tył)*

Gdzież jest dziś wielkość poza posągami,
Które w chwalebnym ruchu swej postaci
Są wiecznie piękne i wzniosłe niezmiennie?
Kto z was ma piersi na ich wielką miarę;
Słowa, co godneby były zakwitać
Na ich wzruszonych olimpijsko ustach;
Czyn dzielnie piękny, zgodny z dalszym tokiem
Ich ruchu, który zakrzepł w nieruchomość,
Jak gdyby ustał nagle, pomyślawszy,
Że już nie warto dzisiaj kończyć dla was
Tego, co wzięło rozmach w ich zamiarze?

FIRMUS

Zaiste mało dzisiaj wśród nas mężów,
Którzyby w sobie połączyli w jedność
Doskonałego Rzymianina cnoty...
Bo phallus...

*(do* BASTHESA*)*
Jakto rzekłeś?...
*(trąca* BASTHESA *z oburzeniem)*
Śmie spać!

BASTHES
*(budząc się, przestraszony)*
Panie!

FILEMON
*(do* FIRMUSA*)*
Nie chciej pogłosem być tej pustej beczki,
Która powtarza wszędzie jedną śpiewkę,
Gdzie się spodziewa złotego przypływu.
Tą samą zwrotką raczył mnie dziś rano.

FIRMUS
*(do* BASTHESA, *z cichym sykiem gniewu i z dodatkiem szturchańca)*
A więc i jemu prawiłeś to samo?
Łotrze! ja płacę... a ty...

BASTHES
Na Herkula!
Nikogo, panie, nie chwalę prócz ciebie!

SIMON
*(podłażąc)*
Nieraz cię, panie, przed nim przestrzegałem.
Przenosisz jego zawsze z moją krzywdą.

KALIKLES

*(podając puhar* FILEMONOWI*)*

W słodkim kielichu utop gorzkie myśli.

FILEMON

*(ciskając puhar precz)*

Precz z waszem winem! Zdaje mi się gorzkie,
Jak piołun... Długo byłem dziś pijany...
I zdało mi się, że żyję, że słowa,
Jako krew dzikie, są mojemi słowy,
Że te bluźnierstwa, którem krzyczał w niebo,
Są pieczęciami mej spętanej mocy,
Która rozerwie łańcuch swój i nędzę
I wstanie w dumie nagiej, jak bogowie...
Trzeźwość wróciła i serce się kurczy,
Jak zimny ślimak w wapiennej skorupie,
Jakbym po nocy płomiennego szału
Psem się obudził na słocie, na wichrze.
Zimno i wstrętnie mi. Niema łańcucha
I sępa niema... Lecz i mocy niema.
Jest: nic... Jesteście wy i ja... Jest pustka
W piersi i echo skłamanej wielkości.

THEON

Życie twe młode, przyszłości, nadziei
Pełne. Przed tobą pełne chwały życie.

FILEMON

Między termami i amfiteatrem,

Przed tym żebraków tłumem, których żywi
Chleb i zabawa Cezara. W łachmanach
Króla, a jutro półboga, pojutrze
Wodza, co cały świat w piersi swe chłonie
Rozkoszą czynów, jakby zęby topił
W owoc brzoskwini soczysty i słodki. —
Ale gdzie jestem ja, gdy ze mnie szata
Cudza opadnie? Gdzie jest mój głód własny,
Gdzie moja żądza, gdzie mój sen zuchwały,
Gdzie moja własna rozpacz, ból i męka,
Wściekłość i zemsta i szał, moje własne?
Pierś zawsze sztnecznem napełniać uczuciem,
Z poczucia pustki przeraźliwej, byle
Tylko czuć pełnię, jak skrzynia drewniana,
Której jest wszystko jedno, czy owoce,
Czy śmiecie sypią w nią po same brzegi...
Gdzie ja sam jestem i czem ja sam jestem?
Kopnij ten kielich, psa lub wiecheć słomy,
Kielich się stłucze, pies zawyje, wiecheć
W rozsypkę pójdzie. A ja jestem szmatą,
Którą się zdejmie, by znów wywlec jutro
Przed oczy tłumu i oklaski głupców.

THEON

Nie ucz mnie teraz na starość tak strasznie
Patrzeć wstecz drogi, którą już przebyłem.

FILEMON

Co na niej widzisz? Tyś był tam pielgrzymem?

Szatnia dziwacznych strojów, przebrań, masek
Ciągnie gościńcem, jak liście na wietrze...
Szaty powiewne, bez ciał... Wiatr się śmieje
Z ich niedorzecznie pląsających ruchów...
A tam u kresu twej drogi trup nagi
I bez imienia, bo miał nazbyt imion.

## MAREK

Czemuś nie szukał swej sławy na rostrze,
Lub pod szyszakiem żołnierza, lub w dłucie
Tnącem marmury, tak przez cię sławione?
Byłbyś w cokole każdego posągu
Wykuwał imię swe i sny swe tworzył.

## FILEMON

A czem był dziś mój sen? Bom sen swój tworzył.
Czy myślisz, że ja znam postać tę, którą
Pismo poety zaklęło w pergamin?
Czem były dzisiaj moje łzy gorące?
Płynęły! Czułem ich wilgoć na twarzy,
A kąty warg mych ich sól wykrzywiała.
Czem był mój ból? Bo mój był! Mój! Targałem
Piersi palcami... Łkanie mi wtłaczało
Serce do gardła... Mózg pękał od męki...
Ściskałem zęby, by nie wyć, jak suka
Brzemienna, którą noga w brzuch kopnęła,
W niedonoszony płód... Jakbym co chwila
Miał był urodzić się z siebie, a jakaś
Moc zabijała mój zaród w mem łonie.

KALIKLES

Głowy Meduzy nie bierz za poduszkę,
Bo spać nie będziesz.

FILEMON

Wy już śpicie wszędzie,
Na rozwalinach, próchnie i rozkładzie,
Boście już sami rozkładem i próchnem.
Wy śpicie, jam zaś na bezsenność chory!
Bo ja mam w sobie życie, choć omdlałe...
Jedno mam życie, pierwsze i ostatnie
I niepowrotne, niemniej dla mnie cenne,
Niemniej jedyne, niż Aleksandrowi,
Lub Cezarowi było jego życie.
A życie mija na niczem... Ja czuję:
Tracę je marnie, nie zdołam odzyskać!
Ja w każdem drobnem okamgnieniu tracę
Więcej niż dziesięć żywotów, bo jeden,
Jeden jedyny, niepowetowany!...

BAKCHIS

Więc pij je z ust mych. Nie trać darmo chwili.
Spal mnie i siebie w jedynym uścisku.

FILEMON

*(odsuwając ją lekko)*

Idź, złoty kłębku wełny, w mniejszy ogień.

*(porwany zapałem)*

Choć jeden w życiu mieć wzlot, choć czyn jeden

I stać się dyskiem własnego rozmachu,
Uderzyć w słońce i wraz z niem się stopić!
Zmienić się w orła i spaść na swe serce
I chwycić w szpony to serce, łakome
Orłów drapieżnych, coby je porwały
Nad chmury, w piorun złoty, w błyskawicę,
Zapalić wichry, oszaleć szaleństwem
Ognia i zginąć w dzień świata ostatni!

WSZYSCY

*(darzą go gromkim oklaskiem)*

MAREK

Co za gest! Czyście widzieli? Zaprawdę,
Zbyt piękny, byś go nie schował dla widzów...

FIRMUS

Na Herkulesa się klnę, że zgaduję.

KALIKLES

To nowa rola, którą nam wygłasza,
Aby doświadczyć na nas jej działania!

MAREK

Świetnie, wspaniale! Theon drży z wzruszenia.

KALIKLES

Mów, wszakżeś chował dla nas niespodziankę.

FILEMON

*(przytomnieje, z błędnym uśmiechem)*

Grałem, mówicie?

*(przeciera czoło, z nagłą powagą)*

Sam nie wiem, czy czuję
Jak człowiek, który cierpi, czy... udaje...

*(z jakąś rozpaczą głodu)*

Dajcie mi wkońcu niechby rolę taką,
Bym mógł w niej wygrać siebie, jeśli siebie
Wyżyć nie mogę. Zawołaj poetów,
By napisali mi rolę, lecz moją.
Wybyście może jej nie zrozumieli,
Już nie odczuli. Gdzie wasza tęsknota,
Wasz głód niejasny, żądza, szał i trwoga?

*(odstępuje krok w tył, ogarnia ich jednem, jakby pierwszem, nowem spojrzeniem)*

Poco żyjecie i zacoście zdolni
Umrzeć?

FIRMUS

Zaczynasz być sędzią przyjaciół.

MAREK

Pogarda mówi z ciebie. Tyś nam równy.
Za cóżbyś umarł?

FILEMON

Za możliwość śmierci
Za wielką wiarę. Nie mam żadnej wiary,

W nic. Bogi nasze już nie wierzą w siebie,
Więc mi są niczem, kiedy gram w ich szatach.
Nawet ta złuda, jest już złudą złudy.
Jeśli samemu już nie być człowiekiem,
Gdybyż choć zagrać móc wiarę w człowieka!

KALIKLES

Chyba zazdrościć zaczniesz chrześcijanom.
Ci w swego Boga wierzą aż do zbytku.

FILEMON

Oni przynajmniej konać mają za co...
Umieją konać...

*(z bolesnem przypomnieniem)*

I znów jeden jutro...

KALIKLES

Z prawdziwem iście czynią to mistrzostwem.

MAREK

Ciekawe, co też czują ludzie tacy...

FILEMON

*(zapalając się wyobraźnią)*

Co czują? W piersi, tu, trzęsienie ziemi,
Grób, burzę, rozpacz, zachwyt, słodycz, wzgardę
I patrząc śmierci w oczy, oceniają
Ten ogrom życia dzikim, rozpaczliwym
Żalem, że przemoc gniotąca i ślepa

Nie daje przeżyć im przesłodkiej męki
Życia do końca, gasząc je w krwi wrzącej.
Mieć w ustach pierwszy raz żar i potęgę
Konającego za siebie, ach, tego,
Który, by sobą mógł pozostać, płaci
Tem, że przestaje być sobą, bo ginie.

KALIKLES

Już ci się ogniem wyobraźnia pali.

MAREK

Skarb i kopalnia istna dla aktora.

KALIKLES

Byłem niedawno świadkiem takiej sceny.

FIRMUS

Nigdym nie widział czegoś podobnego.

SIMON

*(usłużnie)*

Gdyś widowiska tego ciekaw, panie,
Możesz je widzieć jutro... Od pewnego
Setnika-m słyszał, że dyakon pewien...

BASTHES

*(odpychając go)*

Jam mu to mówił. Dyakon Apoloniusz
Ma być zmuszony, pod grozą tortury,
Do wyrzeczenia się nowego Boga.

FILEMON

Chciałem mu pomóc, wyzwolić od męki,
Lecz gdybym ja nim był, czyżbym ze wstrętem
Ręki pomocnej nie odepchnął, coby
Gwałtem mi wydrzeć chciała dobre prawo...

*(opadając w zapale)*

Śmierci.

MAREK

Pójdziemy przypatrzyć się jutro
Czyli się zaprze, czy da się umęczyć.

KALIKLES

Ludzie ci zawsze są nieobliczalni.

FILEMON

Ta natężona do szału moc czucia!
Nie jestże stałość ich godna przeżycia?
Płonąć pochodnią ognistą za żywa,
Wokoło własnej owijać się męki,
Jak wąż wokoło miecza do białości
Rozpalonego — a nie zrzec się siebie!
Skupiać się w ogniu, jak pięść wojownika
Ściska się wkoło twardej rękojeści,
Czując zdobyty w mieczu świat i siebie!

KALIKLES

Oczy ci świecą, jak dwa karbunkuły!
Budzi się w tobie lew sceny! To lubię!

MAREK

Świetniebyś zagrał to!

FILEMON

Zagrałbym, mówisz?

KALIKLES

Rola, jak gdyby stworzona dla twojej
Gry krwią kipiącą.

FIRMUS

Nadto nowa rola,
Nigdy nie grana dotąd.

MAREK

Nadzwyczajne
Pole popisu.

FILEMON

*(uderzając się w czoło)*

Jedna więcej rola,
A możnaby nią... możnaby nią...

KALIKLES

Powiedz!
Knujesz coś, knujesz!

FILEMON

*(chodząc gorączkowo)*

Pewna myśl mi świta.
Rzecz nie jest zgoła niemożliwa...

MAREK

Mówże!

FILEMON

Widzę się w roli... już się widzę w roli...

KALIKLES

Co? jak? gdzie?

FILEMON

Wczuć się... podejść gry udaniem
Niezłomną wiarę...

CHRYZIS

Drażnisz w nas ciekawość!

FILEMON

Ocalić starca! Raz jakby dreszcz czynu
Odczuć w swej piersi, a zarazem grając
Raz zagrać z siebie!

THEON

Co to? Coś nowego!

FIRMUS

Na Zeusa, drwi z nas! Kryje coś przed nami.

FILEMON

*(wciąż gorączkowo chodząc)*

Jednym pociskiem ubić dwie zwierzyny.

KALIKLES

Mów, co to znaczy?

MAREK

Nie bądź nową Pytią.

KALIKLES

*(zatrzymując go przemocą)*

Stań i odpowiedz.

FILEMON

*(stając)*

Zagram dyakona.

THEON

Kto taką rolę stworzy? Gdzie poeta,
Co ją napisze?

FILEMON

Nie trzeba jej pisać.
Już jest stworzona,

*(uderza się w czoło)*

tu.

MAREK

Pomysł dramatu?

FILEMON

A gdybym jutro stanął przed prefektem
Miast dyakona?

THEON

Jakto? Nie rozumiem.

FILEMON

W jego przebraniu.

MAREK

W masce?

FILEMON

Ze zmienionym
Gestem i głosem, i puścił grze wodze,
Jakiej nie widział nikt.

MAREK

Wyborny pomysł!
Żart nad żartami!

KALIKLES

Co za niespodziankę
Będzie miał prefekt, gdy maskę odsłonisz.
Jeśli nie pozna cię, to szczyt tryumfu.

*(śmieje się)*

THEON

Szalony pomysł! Obłąkańców trzeba!

KALIKLES

W tem urok cały! Niech żyje szaleństwo!

MAREK

Niech zginie wszelka powaga i nuda!
Alcybiadesa wzorem żyć, to szaleć!

FIRMUS

Obraza władzy!

MAREK

Przyjaźń nie zna władzy!

THEON

Prefekt rozgniewa się!

KALIKLES

By się odgniewać.
Ręczę, uśmieje się potem wraz z nami.

FIRMUS

Nie będę w stągwi tej maczał swych palców.

KALIKLES

Sztuka jest rzeczą boską i w świątyni,
A i w teatrze stoją bóstw ołtarze.

FILEMON

Niech Hades schłonie smutne rozmyślania!
Teraz ja piję. Młóciliśmy plewy
Przez cały wieczór i daremne słowa.
Kto się urodził, by grać, tego działem
Grać. Teraz piję ja: na nową rolę!

MAREK

Liść lauru rzucam ci w puhar do wina.

FILEMON

Jeśli igraszka, to huczna! Igrzysko!
Palę się cały. Gdzie jest ów dyakon?

BASTHES

W miejskiem więzieniu u wschodniego muru.

KALIKLES

W więzieniu?

FILEMON

Idę uwolnić go.

KALIKLES

Jakże?
Trudno to będzie...

FILEMON

Już moja w tem głowa!
Dajcie sakiewki! Jak najwięcej złota!
Lecz tajemnica — do jutra.

*(wychodzi)*

WSZYSCY

Do jutra!

ZASŁONA.

# AKT DRUGI

*Cela więzienna. W głębi zakratowane okienko. Z prawej drzwi żelazne. W lewym rogu izby tapczan, na którym klęczy dyakon Apoloniusz, zwrócony plecyma do widza. Pora: przed świtem.*

6*

ODŹWIERNY

*(z lampką w ręce wprowadza* ARIANA*)*

Oto jest więzień, panie.

ARIANUS

Teraz odejdź!

ODŹWIERNY

*(wychodzi)*

ARIANUS

Apoloniuszu!

APOLONIUSZ

*(głosem złamanym)*

Ktoś jest, kto litosnym
Przemawiasz głosem? Czy duszy znękanej
Ulgę przynosisz, pociechę, skrzepienie?
Siły me słabną i lęk męczy duszę.
Dawno ludzkiego nie słyszałem słowa,
Samotny, nędzny...

ARIANUS

Wiem o twej niedoli.
Życzliwi ludzie troszcząc się o ciebie
Tu mnie przysłali.

APOLONIUSZ

*(tonem zwątpiałej skargi)*

Pan mnie wydał w ręce
Gaszących światło, abym przetrwał próbę
I świadczył słowom jego, krzyż swój niosąc.
Ale kusiciel czuwa przy mnie, jawiąc
Mym snom obrazy radości, od których
Płacze ma jawa. Sto pokus tej ziemi
Wchodzi mi we śnie w serce, jako pszczoły
Niosące w ule miód ziemskiej uciechy,
A przebudzenie zamienia je w piołun
Gorzkiej rozpaczy.

ARIANUS

Twarz twoja strawiona.
Widać, że cierpisz.

APOLONIUSZ

Padam ze znużenia
A spać się boję, senny jak wąż chory
Pod ciężkim głazem. Głowę dźwigam w górę,
By na zbolałą pierś mi nie opadła
W drzemce, co zwodzi obłudne mamidła.
Czołem swem siwem, co ma włosy krwawe
Od ran, w mur biję, aby obolała
Nie mogła znosić twardego dotyku
Ziemi, co głowie podściela się miękkim
Mchem snu grzesznego. Cały powab ziemi
Przenika serce moje, jak zaraza.

ARIANUS

Współczuję z tobą.

APOLONIUSZ

Me łzy rozmiękczają
Twardy, więzienny chleb, a me wzdychania
Wzruszają tkanie pokątnych pajęczyn.
Głosiłem radość krzyża i męczeństwa,
A krzyż mnie przygniótł. Słabość rozwiązała
Hart mego ducha, jak śmierć wiotkie członki.

ARIANUS

Chcesz jej uniknąć? Chcesz mi być powolny?

APOLONIUSZ

Upada serce me, jak kij pielgrzyma
Przed celem drogi. Jestem jako namiot,
Który porwała woda, jako sandał
Rzucony z ścieżki bożej na manowiec,
Jak pieniądz króla w ręce oszukańca.
Biada przeklętym i niegodnym Pana.
O Panie! Czemuś opuścił mnie, jako
Syna Twojego w godzinie Golgoty!

ARIANUS

Pytaj pancerzy: niejedna pierś mężna
Hart swój w żelezie miała, a nie w sercu,
W obliczu śmierci! Drżały w chwili zgonu
Wnętrzności nawet najdzielniejszych, kradnąc

Licom krew śmiałą czerwonej odwagi
I rozwiązując spręźność nagich kolan.
Czyli chcesz słowem uznać starych bogów?

APOLONIUSZ

*(z krzykiem)*

Czyli chcę umrzeć, pytaj! I nie pytaj!
Bo Pan mnie jeszcze nie skrzepił do czynu,
Chociaż kolana moje wyżłobiły
Wgłębienia w głazie i wyschła mi ślina
Od modłów, których żar pali mi wargi.

*(patrzy w okno z lękiem)*

A jutro bliskie i żadna noc ciemna
Nie zdała mi się tyle skrywać w sobie
Jutra, jak noc ta ostatnia. I nigdy
Nie czułem w sobie takiej nienawiści
Do dnia jasności i dobroci słońca,
Jak w tym pomroku, ach, błogosławionym
I potępionym, bowiem jest żywiołem
Tego, co woli bożej jest przeciwny.

ARIANUS

Słodki jest życia dar. Dobre jest życie.
Czy chcesz zachować je? Mów!

APOLONIUSZ

Kamień zimny
Pyta mnie o to ciągle, chociaż niemy,
A cisza słucha tego, chociaż głucha.

A z duszy mojej, z głuszy i niemoty
Rodzi się straszny krzyk, jak podczas rzezi
W płonącem mieście. Szedłem tu potężny,
Jak sprawiedliwy gniew i wyznawałem
Głośno Chrystusa, pod batem żołdaków,
Którzy mię wiedli tu na śmierć męczeńską.
Piękna mi była, jak wieniec z róż białych...

ARIANUS

Rychlej te róże więdną, niżli żywe.

APOLONIUSZ

Bo szatan czuwał! Na ostatniej drodze
Obraz mi ziemskiej ukazał słodyczy.
Przy złotem łanie żyta stał mąż, żeniec,
Z sierpem w prawicy, a z użętym snopem
W lewej. A obok niego stała młoda
Kobieta z synkiem u swych nagich piersi,
Co wargą życia łakomą ssał słodkie,
Ciepłe matczyne mleko. A kobieta,
Lewą trzymając dziecko, dzban gliniany
Chyliła prawą ręką do ust męża,
Który pił chłodną i rzeźwiącą wodę
Z jej rąk, jak miłość. Ze źrenic jej płynął
Ogień, co wody treść snać zmieniał w rośne
Wino, a pola woń dawała wodzie
Snać zapach soku z najsłodszej winnicy.
Bo mąż na ustach miał uśmiech, a żona
Uśmiech ten w swojej zwierciedliła twarzy,

Jak niebo w szybie źródlanej... Stanąłem
W drodze i okiem, co patrzyło, jakby
Dopiero pierwszy raz, — tem chciwiej, głodniej,
Że raz ostatni — spojrzałem na ciche
Szczęście spokoju — gdy ja szedłem umrzeć!!!

ARIANUS

Przecz, nie chcąc śmierci, zmuszasz się do śmierci?

APOLONIUSZ

*(z głuchym płaczem niemocy)*

Jestem zgubiony, zgubiony, zgubiony,
Jeżeli Pan mnie nie ugodzi gromem,
Co mnie zamieni w żar, a w sypki popiół
Lęk mojej trwogi... Ach, krata jest twarda
A siła moja mięknie!

*(łka bezsilnie)*

ARIANUS

Twardość kraty
I drzwi zamknięte wszak nie znaczą jeszcze
Niemocy wyjścia.

APOLONIUSZ

Pan nie działa cudów
Tym, co o wolność wołają ze strachu
Przed chlubną śmiercią za prawdę jedyną.

ARIANUS

Jedno twe słowo starczy, byś swym piersiom,
Zamiast zgnilizny wilgotnego lochu,

Dał słodką świeżość przedporannej rosy.
Dość słowa tylko, a miast więziennego
Głazu, twe stopy dotkną wolnych bruków
Ulic, gdzie znajdziesz dom swój i przyjaciół.

APOLONIUSZ

*(wstrząsa się z przerażeniem)*

Słowo zaparcia się Boga i krzyża!

*(z bolem samowzgardy)*

Raczej pięściami bij w te piersi stare,
Jak w dzwon, że serce zgłuchło w nich spiżowe!
Raczej za siwe szarp mnie włosy! Oplwaj
Twarz moją podłą i nikczemne czoło,
Że choć ma rysy męża, jest tchórzliwsze,
Niż ręka kobiet i serce zająca.
Jeśliś z litością tu przyszedł, nie zdradą,
Zbudź w sobie słowa piorunu! Zażegnij
Przed okiem mojem ogniowe obrazy
Piekła i kary, co czeka zaprzańców!
Rzuć na mnie klątwy, jakiemi prorocy
Miast zatwardziałych wzruszali wnętrzności!
Pod żyłę serca mego zagnij palec
I targnij gniazdem żmij i brudnych gadów!
Smagaj mnie biczem bezlitosnej chłosty,
Jak niewolnika gnuśnego do bitwy!

ARIANUS

Jedno tu słowo wyrzeknij bez świadków,
Abym mógł stwierdzić, że zadość jest prawu.

APOLONIUSZ

*(gorąco)*

Panie! Płomienni wiarą niewolnicy,
Ubodzy duchem i ciałem konali
Z imieniem twojem na ustach, za krzyż twój,
A ja, ich kapłan, w trwodze i niemocy.
Owce niewinne na rzeź idą kornie,
A ja, wybrany pasterz twego stada,
Przed wilkiem piekła pierzcham w przerażenie.
W ręce naprostuj mnie swej, jak gwóźdź zgięty
I uderzeniem swem umocnij w drzewie,
Które jest godłem Twej wiary. Podejmij
Serce me jako owoc, co spadł w wichrze
Za mur ogrodu twego i rzuć kędy
Gromadzisz swoje wybrane owoce.

ARIANUS

Czy śmierć wybierasz, czy życie? Czczę twoją
Wiarę, lecz chcę cię ratować.

APOLONIUSZ

*(z rosnącą żarliwością)*

O Panie!
Namaść me czoło śliną mych oprawców!
Niech pod razami policzków hańbiących
Twarz ma zapłonie radością zelżonych
Za chwałę Twoją!

*(w zapatrzeniu)*

Oto siadłeś w chwale
Na wielkich niebios ogromie i dłonią
Ogarniasz światy, jak orzeł skrzydłami
Ogarnia jagnię porwane. O morza
Oparłeś stopy, a na słońca kręgu
Spoczywasz głową. Wszystko serce moje
Jest w twojem sercu. Wszystka moja dusza
Jest w twojej duszy. I oto wiem rzeczy
Wielkie i skryte i wyrastam z siebie
W słońce i gwiazdy, jako cedr z korzenia
Za górze skalnej!

*(w wybuchu zachwytu)*

Raduj się me serce,
Bo z oczu moich tryskają łzy szczęścia,
A dusza moja śpiewa z aniołami.

ARIANUS

*(zdumiony)*

Czyś ty szalony, czyli wielki duchem?

APOLONIUSZ

Ukorz się ze mną! Poddaj czoło swoje
Stopie potęgi bożej! Na kolana!

ARIANUS

Czas jeszcze wyrzec ci, czy żyć chcesz.

APOLONIUSZ

Umrę!
Szatan się wcielił w ciebie! Precz podszepcie!

ARIANUS

Podziw, czy litość mam dla ciebie, nie wiem.
Jedno i drugie rozbraja hart serca.
Trwasz w swym uporze?

APOLONIUSZ

*(ze zgrozą)*

Precz, precz, precz, szatanie!

*(wyczerpany pada do modlitwy)*

ARIANUS

Chciałem ocalić cię. Sam śmierć wybrałeś.

*(odchodzi)*

*(Przez chwilę scena pusta)*

*(Po krótkiej przerwie wchodzi* FILEMON I ODŹWIERNY*)*

ODŹWIERNY

Kurytarz ciemny... Nie spostrzegł nas w niszy.
Na szczęście przeszedł mimo. Gdyby widział,
Na Herkulesa, źleby było ze mną.

*(patrzy na mieszek, który dzierży w ręce)*

Zaiste. Warta nagroda usługi,
Zmieniłeś dolę mą na los Midasa.

FILEMON

Lampę tu postaw, a sam odejść możesz.

ODŹWIERNY

Lampa poświadcza słów twoich prawdziwość,

Żeś ten, za kogo twój głos cię podaje.
Znanyś nam wszystkim jest z amfiteatru.
Lecz lampa także ostrzega mnie skrycie:
Że okrąg światła jej jest bardzo mały,
A za okręgiem tym noc jeszcze ciemna.
Więc podejrzenie, że wchodzisz tu nocą,
Budzi obawę we mnie, czyli dobrze
Czynię, wpuszczając cię tu o tej porze,
Co mi wzbronione jest.

FILEMON
*(dając mu więcej złota)*
Masz tutaj jeszcze.

ODŹWIERNY
Klucz obróciłem w zamku na twój rozkaz
I przepuściłem cię przez próg więzienny
Sądząc, że niesiesz z sobą choćby zwitek,
Na którym władza dała zezwolenie
Wejścia w ciemnicę, ażebym mógł potem
Usprawiedliwić twą tutaj obecność,
Gdyby mi za to czyniono naganę.
Bo umiem czytać, jako prawowity
Syn wyzwoleńca, który znał Platona
I panu swemu czytał go przy uczcie.

FILEMON
Niech słowo moje ci starczy. Odpowiem
Za krok obecny przed władzą prefekta.

ODŹWIERNY

Wiem, że masz względy u niego. I nieraz
Widziałem, jako szedłeś z nim pod ramię
W tłumnej ulicy, na widoku wszystkich,
Śmiejąc się głośno i przystając czasem
W żywej rozmowie, jako bywa między
Przyjaciołami. Ale wiem zarówno,
Że przyjaciele nieraz i najlepsi
Waśnią się z sobą, zwłaszcza kiedy jeden
Ma władzę, drugi zaś, ufając w przyjaźń,
Chce z przyjaciela władzy raz skorzystać
I ominąwszy drogę przepisaną,
Przyjaźń za władzy równą moc poczyta
I obraziwszy władzę, traci przyjaźń.

FILEMON

*(zniecierpliwiony)*

Widzę, że byłeś kształcon na pisarza
I że ci słowa płyną z wargi łatwo,
Plątając myśli. Ale nie przyszedłem
Wieść dyalogu z tobą. Jest mi pilno.
Platon daleki odemnie w tej chwili.
Mówność przysparza słów, ujmując czasu,
Który jest złotem.

*(dając mu odczepne)*

ODŹWIERNY

*(z ukłonem)*

Jak i twoje czyny.

FILEMON

Gdzie więzień? Ciemno tu. Wznieś w górę światło.

ODŹWIERNY

Trwa na modlitwie... tam w kącie... nie słyszy...
Całe godziny spędza na kolanach,
Nie odwracając głowy, kiedy wchodzę.
Zatopion w modłach nie je i nie pije,
Leje łzy, wzdycha i bije się w piersi,
A przez sen krzyczy głośno.

FILEMON

Niedostatek
Jadła i wygód przywodzi nań zmory.

ODŹWIERNY.

Dręczą go nocą piekielne demony,
Nawiedzające jedynie tych, którzy
Nazareńczyków wyznawają boga,
Dla innych jednak zgoła nieszkodliwe.
Przeto mi dziwny wybór tych sekciarzy,
Że właśnie tego przekładają boga
Nad inne, które tych plag ludziom szczędzą.
Niedawno lekarz mi pewien egipski
Mówił, że chorzy są na rodzaj szału,
Który ów zowie chorobą chrześciańską.
Powiada nawet, że jest zaraźliwa,
W co wierzyć nie chcę, bo obcując z nimi
Zdawna w tych murach, nie miewam gorączki

Ni snów trapiących, ani mam ochotę
Czynić wbrew władzom i bogom uznanym.
Chyba, że ima tylko niewolników,
Co się potwierdza ich ilością w sekcie,
Ja zasię wolny już się urodziłem.

FILEMON

*(odwracając się od* ODŹWIERNEGO*)*

Apoloniuszu!

ODŹWIERNY

Milczy, nic nie słyszy.

FILEMON

Apoloniuszu!

ODŹWIERNY

Prefekta przyjaciel
Chce mówić z tobą. Słyszysz? Powstań z klęczek.
Mówi do ciebie ktoś, kto jest widziany
Dobrze u władzy i pomóc ci może.

APOLONIUSZ

*(nie zmieniając postawy, głosem zgrozy)*

Precz duchy czarne, co czyhacie zdradnie
Na chwilę podłej mej słabości. W Panu
Jest tarcza moja i miecz położony.

FILEMON

*(do* ODŹWIERNEGO*)*

Zostaw nas samych.

ODŹWIERNY

Zaczekam w przedsieni.

*(wychodzi)*

FILEMON

*(wyjmuje zawiniątko z pod płaszcza i rzuca je w kąt, podchodzi do* APOLONIUSZA, *dotyka jego ramienia)*

Czy nie chcesz mówić ze mną?

APOLONIUSZ

Twe dotknięcie
Pali mnie palcem piekielnego ognia!
Na mem ramieniu spoczął grzech i ołów
Całego świata. Znowu wracasz do mnie?

FILEMON

Zamknij wewnętrzne oczy przerażenia,
I spójrz żywemi na mnie, a opadnie
Łuska z twych źrenic zwiedzionych mamidłem.

APOLONIUSZ

*(wstaje, odwraca się i cofa)*

Znowu powracasz i w nowej postaci...
Odzienie możnych tego świata na nim,
Purpura Rzymu, barwiona przelaną
Krwią męczenników! Panie, on urąga
Mojej niemocy i potędze twojej!

FILEMON

Z światłem tej lampy weszła tu życzliwość.
Ufaj!

APOLONIUSZ

*(gromiąco)*

W twych oczach pożar miast się pali,
Które grzeszyły i są potępione
Na wieki wieków w okropnej otchłani!
Na czole twojem blask od zgasłej gwiazdy,
Która się w popiół rozsypała, kiedyś
— Anioł strącony — zbuntowanem czołem
Uderzył w twardy kamień bożej kary!
Wargi twe krwawe bluźnierstwem i pychą!
U ramion dwoje skrzydeł rozpostartych...

FILEMON

To światło cienie podłuża na ścianie,
A myśl twa czarny strach wywłóczą z kątów,
W których śpi tylko głuche opuszczenie
I pajęczyna. Dotknij mojej ręki
A puls wyczujesz krwi, co równie twojej
Jest z żył kobiety zrodzona i cierpi,
Jako u wszystkich, którzy są poddani
Prawu miłości i śmierci. Jeżeli
Stopą ruszyłem swą próg tej ciemnicy,
A tchnieniem wargi samotność i ciężkie
Powietrze celi twej, wszedłem nie drogą,
Którą przychodzi bezcielesny demon,
Lecz drogą ludzkich i ostrożnych kroków,

Po zwykłych płytach kamiennych i siłą,
Która zwycięża miękkiem złotem twardość
Żelaznych zamków. Zbądź się tedy trwogi.

APOLONIUSZ

*(przytomnieje, przeciera oczy, ogarnia jego postać, strój)*

Wśród tych, co o mnie zatroszczyć się mogą,
Niema purpurą bramowanej togi,
Ani sandałów wyszytych perłami
Stóp zniewieściałych i wchodzących drogą,
Co dźwiękiem złota tłumi echo kroków
Przed strażnikami.

FILEMON

Szata nie jest jeszcze
Treścią człowieka. Jestem ci przychylny,
Współczuję z tobą.

APOLONIUSZ

Te same przed chwilą
Słyszałem słowa, jad zdrady kryjące.
Ale me ciało nie drży teraz strachem.
Ja jestem głodem, a Pan jest mą strawą,
Jam raną spiekłą, a Pan moim lekiem,
W śmierci za niego zdrowie mego ducha...
Panie, podnoszę się ku Tobie, jako
Słup wody w niebo wielkie czasu burzy!
Jak fala liżę brzeg Twego zbawienia!
Silny już jestem, jak wieża warowna,

Jako głos trąby mosiężnej, jak rozkaz
Króla, co w Tobie ma moc i zastępy!
Idę ku Tobie, jako pójdą góry
I ruszą łąki, jeżeli rozkażesz,
Jak lecą w niebo wieże i modlitwy.
Ciebie me piersi pełne i pustynie,
Po których dotąd krążył szatan w ogniach.
Ręce me mocne, jak ramiona krzyża,
Co o ziem stopy wsparł, o niebo czoło
I objął złoty wschód i krwawy zachód.
Śmierć obejmuję uściskiem miłosnym
I z nią stopiony jednoczę się z Tobą,
Który w królestwie mieszkasz serca mego.

FILEMON

*(jak olśniony)*

W królestwie serca... tak... te same słowa...
Dawno słyszane... zapomniane dawno,
Słodkiem dzieciństwa szczęściem woniejące...
Sen... modry opar... światłość... serce czyste...

APOLONIUSZ

Synu mój, pokój z tobą... Czego pragniesz?

FILOMON

*(podnosi ręce do czoła, zatacza się jak pijany, opiera się o ścianę)*

Synu mój?... Dawno słyszałem... Wir w głowie...

*(walczy z dławiącem go wzruszeniem, rzuca się* APOLONIUSZOWI *na szyję)*

Ojcze!

APOLONIUSZ

Pan przyjął twych ust pocałunek
Na stopy swoje święte... Ktoś ty?... Ktoś ty?...

FILEMON

Czy nie poznajesz mnie? W męża wyrosło
Chłopię to, któreś na kolanach trzymał...
Kryspina młody towarzysz...

APOLONIUSZ

Filemon!

FILEMON

Zachwyt słów twoich odurzył mnie, jako
Muzyka szczęścia, które przeminęło...

APOLONIUSZ

Synu najmilszy i bracie w Chrystusie!

FILEMON

*(opanowywa się, cofa się)*

A!

APOLONIUSZ

Nie! Nie odchodź!

FILEMON

*(pomieszany)*

Jakiś zawrót głowy...
Szaleństwo wlałeś mi w spokojne żyły...

APOLONIUSZ

Głos twój wzburzony...

FILEMON

*(wymijająco)*

Ze znużenia... Późno...

APOLONIUSZ

Drży ręka twoja.

FILEMON

To z rannego chłodu...

*(wybucha wymuszonym śmiechem)*

Śmiej się wraz ze mną z chwili mej słabości.
Nie twoje słowa wzruszyły mnie, jeno
Radość, że widzę cię po tylu latach.

APOLONIUSZ

Słowa me boże są... Radość w nich mieszka.

FILEMON

Powietrze duszne i stęchlizna pleśni
Nie służą piersi, która nie nawykła
Do kurytarzy podziemnych katakumb.

APOLONIUSZ

Z podziemi onych światło idzie.

FILEMON

Światła

Szukać nie trzeba. Patrz, przez czarne kraty
Sączy się bladość srebrna. Napomina,
Ażebym kończył prędko z czem przyszedłem,
A czegom jeszcze nie zaczął.

APOLONIUSZ

Mnie pewny
Koniec, co będzie mi nowym początkiem.

FILEMON

Istotnie pewny?

APOLONIUSZ

Moja pewność w Panu
Czyni mą pewność śmierci drogą prostą.

FILEMON

*(powoli)*

Skrzywić ją może lęk. Ostatnia chwila
Zgina stal, którą przedostatnia kuła.

APOLONIUSZ

Pan jest kowalem i dba o narzędzie.
W dłoń pasterzowi da kij, co go wesprze.

FILEMON

Pasterz nie winienże dbać o owczarnię?

APOLONIUSZ

*(zaniepokojony)*

Owczarnia moja ze mną...

FILEMON

*(szeptem)*

Pierzchła w trwodze.

APOLONIUSZ

*(odstępuje krok w tył)*

FILEMON

A za owczarnią pierzchną i pasterze.

APOLONIUSZ

Pan będzie przy nas.

FILEMON

*(zachodząc go z drugiej strony)*

Lecz mówicie sami,
Że w chwili zgonu opuścił własnego
Syna.

APOLONIUSZ

*(ociera pot z czoła)*

Podwójna zasługa wytrwania.

FILEMON

Wiesz, czem wytrwałość władza złamać umie?

APOLONIUSZ

Rozpamiętywam codzień godła męki.

FILEMON

Krzyż już nawykiem spowszedniał. Nie straszy,
Dając wam chwałę i ulgę konania
Śmiercią waszego Boga. To was krzepi.

*(jakby obojętnie)*

Kara mieczowa jest chwilą męczarni,
Można ją ścierpieć. Ale nie na twoją
Jest ona szyję, boś nie obywatel
Rzymski. A jeśli powolne katusze
Zadadzą tobie? Czyś pewny wytrwania?
Będą cię głodzić, aż myśl ci się zmąci
I wtedy zaprzesz się. Mogą cię palić
Na wolnym ogniu, wyłupić ci oczy,
Drzeć z ciebie pasy, godzinami pławić,
Pół umarłego ocucić z omdlenia,
I wtedy zaprzesz się. Na palu wbity
Możesz w okrutnych mękach trzy dni konać,
Aż się nie zaprzesz... Rozważ...

APOLONIUSZ

*(przerażony)*

Wytrwał Asklas
I Leonidas...

FILEMON

Nie wytrwało więcej.

APOLONIUSZ

*(resztką tchu)*

Tembardziej śmierć ma przykładem być musi...

FILEMON

Nie będzie oczu, coby przykład brały.
Wszyscy się kryją po zapadłych kątach...
Prędzej wiatr echo twych słów im zaniesie...
T a m ciebie trzeba.

APOLONIUSZ

Tutaj miejsce moje.

FILEMON

*(stając za jego plecyma)*

Sędzia zapyta was: Coście poczęli
Z owczarnią waszej powierzoną pieczy?

APOLONIUSZ

*(słabo)*

Rzekniemy: Panie, skonaliśmy za nią.

FILEMON

O własne dbacie jedynie zbawienie,
O palmę chwały niebieskiej dla siebie.
A powiedziane jest w nauce waszej,
Że bardziej Pan się raduje z jednego
Nawróconego, niż z dziewięćdziesięciu
Dziewięciu synów swoich sprawiedliwych.
A dziewięćdziesiąt dziewięć tych zbłąkanych
Czeka w upadku, gdy ty setny, jeden,
Oddajesz Panu siebie miast nich wszystkich.

APOLONIUSZ

*(wznosząc ramiona do góry, ruchem, który* FILEMON *jak cień ukradkiem powtarza)*

Nie chwiej mojemi ramiony, któremi
Z tak wielkim trudem do ust podźwignąłem
Kielich goryczy i śmierci. Szatanie,
Który mnie kusisz na nowo do życia,
Podsuwasz wybieg i wykręt obłudny,
Który się zdaje prostą drogą w prawdę.

FILEMON

Przyczynisz niebu, co piekło chce schłonąć.
Tam słów potrzeba twych, aby krzepiły
Odpadłe serca. Trzeba twego żaru,
Aby rozpalić na nowo, co zgasło,
Mocy twej, którąby jako łańcuchy
Znowu przykuła do krzyża twej wiary
Strwożonych.

APOLONIUSZ

Panie mój, upadam, ratuj!

FILEMON

Spiesz, bo już świta. Słyszysz powiew ranny?

APOLONIUSZ

*(rozpacznie)*

O, grzechu w śmierci i grzechu w mem życiu!
Panie, daj święty znak swego wyboru.

Ukaż mi święte znaki Twojej męki,
Co mi pierzchają z przed oczu nadzieją
Życia. Daj czuć mi słodycz w gąbce Twojej,
A ostry kolec oszczepu, jak miękkie
Dotknięcie palca Twego. Niech Twe rany
Kwitną na czole mem, jak słodkie róże
Pól z lat dziecinnych. Gwoździe Twe najdroższe
Niech będą stopom mym i rękom moim,
Jak dotyk wody w kąpieli. Co czynić!
Nie wiem, czy pragnę żyć z trwogi przed śmiercią,
Czy aby żniwa dusz przysporzyć Tobie.

FILEMON

A co się stanie, jeśli na torturach
Stracisz swą stałość i chwiejnej swej braci
Obraz zgorszenia dasz? Rozważ to jeno!

APOLONIUSZ

Panie, o Panie! Połóż na me usta
Garść gliny, aby uczyła me wargi,
Iżeśmy z prochu i że w proch wrócimy.
O, serce, które wie, a nie rozumie!
O, myśli, która rozumie, a nie chce!
Czemu tu wszedłeś w chwili, gdy me ręce
I modły były wzniesione do Boga,
Gdym zatopiony był w Panu, jak pierścień
W studni głębokiej, a duchem zmieniony
W skrzydła zachwytu!? Pan schował w swej łasce
Podporę mocy na tę noc ostatnią...

War był w krwi mojej i ogień w mych kościach,
Czułem, że ciało strachu i przerażeń
Topnieje na mnie, jak wosk niewytrwały,
W płomieniu boskiej miłości, a dusza
Twardnieje w harcie, jak zacięte szczęki
Męża, którego wola jest niezłomna,
Padłszy siedemkroć siedemdziesiąt razy
Już się dźwigałem, a duch mój się stawał
Silny zwycięstwem, jako gladiatora
Ciężkie kolano — i otoś wszedł do mnie!

*(z jękiem)*

I rozprószony wysiłek wytrwania,
Jak kamień błahy pod udarem młota
I znów upadam i niknę i ginę.

FILEMON

*(łagodnie)*

Przyszedłem do cię z otuchą.

APOLONIUSZ

*(w zwątpieniu)*

Otucha
Twoja jest wagą na szali mej trwogi!
W fałdach szat swoich przynosisz uśmiechy
Świata i wonie dalekiej radości!
Jeno samotnych Bóg sobą zaludnia...
Odejdź i ostaw mnie żarom modlitwy...
Umrę! O daj mi wytrwać! Precz! Uczczenie
Bożyszczy starych jest bluźnierstwem Bogu.

FILEMON

Nie będziesz musiał czcić bożyszczy starych.
Przyszedłem, aby ci dać wolną drogę.

APOLONIUSZ

*(zaskoczony)*

Gdzie?

FILEMON

Wolną drogę ku tym, co odpadli.

APOLONIUSZ

Czemu mnie łudzisz zwodniczemi słowy
Świt ukazując, aby w tem czarniejszą
Noc potem wtrącić? Dlaczego mnie dręczysz,
Zanim mnie dręczyć będą ci, co przyjdą,
Gdy słońce wejdzie? Na kamiennych schodach
Nie słychać jeszcze kroku mych oprawców.

FILEMON

Wolność przynoszę ci. Powtarzam słowa,
Jeśli zmyliło je echo tych głazów.
Tyś wolny! Żyjesz i żyć będziesz! Uchodź!

APOLONIUSZ

*(zadrżał)*

Nie wiem, co mówisz. Kłamstwo ma niekiedy
Blask pożyczony od nadziei prawdy...
Kto o nadziei tu mówił?

FILEMON

To pewność.

APOLONIUSZ

*(jak pijany)*

Nie wiem, czy powiew przedranny z za kraty
Odurzył myśli me? Wszakże mam umrzeć,
A jest mi, jakbym nigdy umrzeć nie miał...
Powtórz mi słowa twoje, a uwierzę
Choćby w największą niedorzeczność...

FILEMON

Wolnyś!

APOLONIUSZ

*(gorączkowo)*

Świta już... Spieszmy.

FILEMON

Ty sam stąd odejdziesz.

APOLONIUSZ

A ty?

FILEMON

Zostanę tutaj zamiast ciebie.

APOLONIUSZ

Na śmierć?

FILEMON

Nie lękaj się. Żywy stąd wyjdę.

APOLONIUSZ

*(opętany nadzieją)*

Odchodzę.

FILEMON

Zostaw mi swoje odzienie.

APOLONIUSZ

*(nie rozumiejąc)*

Moje odzienie?

FILEMON

W tem cię nie wypuszczą.
Daj mi swą szatę, ja ci dam swą togę.

*(oddaje togę* APOLONIUSZOWI*)*

APOLONIUSZ

Czemu to wszystko?

*(oddaje swój płaszcz)*

FILEMON

*(zdejmuje sandały)*

Wdziej moje sandały.

APOLONIUSZ

*(wdziewa sandały)*

Mam niepoznany wyjść w twojej postaci?

FILEMON

Gdy wyjdziesz, zasłoń twarz togą, jak gdybyś
Ochraniał usta od rannego chłodu.
Ukryjesz brodę.

APOLONIUSZ

Ranek bliski... Niechaj
Pan, dla którego drgnęło serce twoje,
Za pracownika cię ma w swej winnicy.
*(chce odejść)*

FILEMON

Poczekaj chwilę. Niech w świetle tej lampy
Ujrzę twarz twoją. Tak, brwi twoje gęste,
Jak dwa napięte łuki, z których strzały
Spojrzeń padają i godzą wprost w serce.
Czoło twe marszczy się w dwie ciężkie bruzdy,
A usta blade i wąskie tłumaczą
Na słowa każdą kamienną myśl czoła.

APOLONIUSZ

Czemu tak patrzysz w twarz moją?

FILEMON

Tak długom
Nie widział ciebie. Ile lat, zmian tyle.
Pamiętać będę twarz twoją i ruchy
Głowy i ramion. Jeno mowa twoja
Inna być musi, gdy nie jesteś więźniem,

Ani piastunem gawędzącym z dziećmi,
Lecz kaznodzieją w obliczności ludu.
Nigdym nie słyszał ciebie każącego...
Głos musisz górny mieć, rozkazodawczy...

APOLONIUSZ

Korność przystoi mówiącym o Panu.

FILEMON

A kiedy gromisz grzechy i przewiny?

APOLONIUSZ

Wybaczać kazał Pan, sam miłosierny.

FILEMON

A gdy mu bluźnią?

APOLONIUSZ

Bóg twarz swą odwróci
I stanie tętno bluźniącego serca.

FILEMON

*(z udanem oburzeniem)*

Bóg twój bezsilny jest! Grom jego tępy,
Jeżeli widząc męki swych wyznawców
Śpi obojętny!

APOLONIUSZ

*(piorunująco)*

Człeku małej duszy

I ślepych oczu! Runą gór wierzchołki,
Lasy się zegną czołem, cofną wody,
Łąki się dźwigną prostopadłą ścianą,
Jeśli Bóg zechce dać prawdzie świadectwo!

FILEMON

Będę pamiętał...

APOLONIUSZ

Co to?

FILEMON

Czyń, jak rzekłem.
Czas już najwyższy.

APOLONIUSZ

Pan i pokój z tobą.
*(wychodzi)*

FILEMON

*(poprawia szaty swoje; podnosi z kąta przyniesione zawiniątko; wyjmuje kilka bród; jedną z nich przyprawia; również włosy. Podchodzi do tapczana, klęka. Jest całkiem podobny do* APOLONIUSZA*)*

ODŹWIERNY
*(wchodzi, zabiera lampkę)*

Zaprawdę możny to pan i ma wielkie
Wpływy u władzy. Jeżeliś doń umiał
Przemówić, możesz tylko zyskać na tem.

Lecz wam, jakkolwiek macie dar wymowy,
Brak filozofii. Uczyłem się ongiś
Tej boskiej sztuki... Słyszysz, czy nie słyszysz?

FILEMON
*(głosem zmienionym)*

Ostaw mnie modłom.

ODŹWIERNY
*(potrząsając głową)*

Tak, tak. Rodzaj szału.

ZASŁONA

# AKT TRZECI

*Wnętrze świątyni. Przed ołtarzem trójnóg żarzący się. Obok czara onyksowa z żywicznemi gałkami. Tłum zalega wszystkie miejsca.*

GŁOS KOBIETY

Nie tłoczcie! Dziecko zdusicie mi w tłumie!

ULICZNIK

(do PRZEKUPNIA)

Cofnij się! Depcesz mi po piętach, trutniu!

PRZEKUPIEŃ

Łokcie przy sobie!

ULICZNIK

Po coś, cebularzu,
Swój kosz tu przyniósł i gnieciesz mi lędźwie.

PRZEKUPIEŃ

Toć nie założę go tobie na głowę.
I tak w nim dosyć już główek cebuli.

BASTHES

*(przeciskając się obok* SIMONA*)*

Jam tu był pierwszy!

SIMON

Bezwstydny języku,
Czoło bezczelne, które niskość swoją
Sztukuje tłustą łysiną.

BASTHES

Od rana
Stałem na skwarze.

SIMON

Aż ci język spotniał
I ślina jeszcze cieknie ci po brodzie.

*(śmiech)*

KALIKLES

*(wchodzi z* THEONEM *i* MARKIEM*)*

Stąd patrzeć będziem sami niewidziani.

THEON

Wstrętem przejmuje mnie ten tłum zwierzęcy,
Pełen gorączki dzikiej w krwawych oczach.

KALIKLES

Jak szakal ścierwem, żyje męką ludzką.

MAREK

To zastępuje mu twą bibliotekę,
Piszczałki, łaźnię, kochanki, biesiady:
Święto wśród szarej, nudnej codzienności.

THEON

*(spostrzegając* DORIS*)*

I tyś tu, Doris?

DORIS

Czyżem od was gorsza?

WIDZ I

Czas już! Zaczynać!

WIDZ II

Ledwo ich nie widać.

WIDZ III

Znów dzisiaj Charon zarobi obola.

WIDZ I

Za pobłażliwie obchodzi się władza
Z tem chrześcijańskiem, podziemnem plugastwem.

WIDZ II

Czas przestać patrzeć już na nich przez palce!

WIDZ III

Za wiele czyni się z nimi zachodów.
Cóż odwołanie pomoże?

WIDZ I

Nic.

WIDZ II

Tępić,
Bez sądu tracić te szkodliwe szczury.
Dzisiaj odwoła, a jutro tajemnie
Dalej knuć będzie nazareńską zdradę.

WIDZ III

Łotry buntują nam już nawet sługi.
Lada niewolnik, co obraca żarna,
Z podełba patrzy dziś na swego pana.

WIDZ I

Co więcej, jad już do rodzin się wkrada.
U brata mego przeciągnęli skrycie
Syna i córki dwie na swoją stronę.
W domu niesnaska i prawdziwa wojna.

WIDZ II

Na pal ich wbijać żywcem! Drzeć z nich pasy!

DZIEWKA I

Nie szczyp mnie w ścisku! Nie masz ani drachmy.

ULICZNIK

Nie znasz mnie niby? Tyś mnie dopłacała!

DZIEWKA I

Niech cię pochłonie Ereb! Łżesz wierutnie!

ULICZNIK

Krzywą łopatkę masz i lewą nogę
Krótszą od prawej.

*(śmiech)*

DZIEWKA I

Niech ci język uschnie!
*(do* WESOŁEGO STARCA*)*
Raz mnie na rynku uszczypnąłeś w brodę.

ULICZNIK

Aha! Więc pachnie ci ten grzyb złocony?

DZIEWKA I
*(jak wyżej)*

A piersi moje nazwałeś ogrodem
Złotym Hesperyd.

ULICZNIK

Dojrzały twe jabłka.
Za niedojrzałe płacił niegdyś złotem,
Chociaż ich nie jadł. Były mu za kwaśne
Te winogrona.

DZIEWKA II

Mnie nazwałeś Sfinksem.

ULICZNIK

Zagadkę twoją rozwiąże nie Edyp,
Lecz tęgi Herkules.

DZIEWKA II

Nie ty nim będziesz.

STARZEC WESOŁY

Miło tak słodkim opędzać się pszczołom.
Gotówem myśleć, żem kwiatem.

ULICZNIK

Pod śniegiem.

STARZEC WESOŁY

*(urażony)*

Szrony mi jeszcze nie zbieliły włosów.

ULICZNIK

Bo biel twych włosów poczerniła sadza.

STARZEC WESOŁY

*(gniewnie)*

Więc czcij włos siwy.

ULICZNIK

Skądże cześć dla siwych,
Gdy czarne włosy jej nie zarobiły.

*(śmiech)*

WIDZ I

Winno się chrześcijan wydać w nasze ręce.
Jużbyśmy sobie dali z nimi radę:
Roznieślibyśmy te gady na piętach.

WIDZ II

Od nich pochodzi zło wszelakie. Jeśli
Kresu zarazie tej się nie położy,
Żle będzie.

WIDZ III

Studnie nam zatruć gotowi.
Słyszałem wiele o ich mściwej złości.

WIDZ I

Sprośnym praktykom oddają się tajnie.
Gwałcą nieletnie dziewczęta.

WIDZ II

Słyszałem,
Że do obrzędów swoich używają
Krwi niemowlęcej.

GŁOSY

Śmierć, śmierć chrześcijanom!
Dać go coprędzej! Pod sąd Dyakona
Apoloniusza dać! Apoloniusza!
Zaczynać sądy! Śmierć przeklętej zgrai!

*(wrzawa)*

OBYWATEL GRUBY

Nie znasz tych chytrych i wykrętnych lisów?

OBYWATEL ŁYSY

Zakład: odwoła czy też nie odwoła?

OBYWATEL GRUBY

Mówię: odwoła.

OBYWATEL ŁYSY

Dobrze! O dzban wina.

GŁOSY

Apoloniusza! Zaczynajcie sądy!

STRAŻNIK

Miejsca kapłanom! Miejsca prefektowi!
Arianus idzie! Rozstąpcie się! Miejsca!

GŁOSY

Cicho! Uciszcie się! Milczeć! Słuchajcie!

ARIANUS

*(Wchodzi, staje obok ołtarza. Z nim kapłani, urzędnicy, żołnierze)*

Obywatele rzymskiego imperium
I wy, co państwa obywatelami
Nie będąc, z jego korzystacie pieczy.
Przemawia do was przedstawiciel władzy
I praw w imieniu wielkiego Cezara.

GŁOSY

Chwała boskiemu Dyoklecyanowi!

ARIANUS

Haruspeks pytał z nietykalnej woli
Imperatora o pomocną radę
Milezyjskiego Apolla, skąd płynie
Zło, które z wielu stron nawiedza państwo.
Odpowiedź boga da wam arcykapłan.

GŁOSY

Jaka wyrocznia! Słuchajcie wyroczni!

ARCYKAPŁAN

Wrogami państwa — rzekł bóg — chrześcijanie.
Oto wyrocznia.

GŁOSY

Niechaj zginą marnie
Wrogowie ładu!

ARCYKAPŁAN

Bogom rzymskiej wiary
Wrócona musi być cześć i ofiara.
A kto się wzdragać będzie, zginie śmiercią,
Której rodzaje określa ustawa.

(*do* ARIANA)

Czyń, jako czynić urząd twój ci każe.

ARIANUS

Wielu z kapłanów ich i naczelników
Nazareńskiego wyparło się Boga,
Inni w oporze trwają. Apoloniusz
Ma stanąć dzisiaj przed ołtarzem bogów,
By ofiarować.

GŁOSY

Niech złoży ofiarę!

ARIANUS

Niech go przywiodą pod baczeniem straży.

ŻOŁNIERZE

*(Wprowadzają* FILEMONA *w przebraniu* APOLONIUSZA*)*

GŁOSY

Idzie już! Idzie! Słuchajcie! Słuchajcie!

FILEMON

*(staje przed ołtarzem)*

*(cisza)*

ARIANUS

Znasz powód, czemuś tu dzisiaj stawiony.
Przeto cię pytam: ktoś ty, jakiej wiary,
Byś własnem słowem swem potwierdził jawnie
Zarzut przewiny uczyniony tobie,
Lub zaprzeczając, zniszczył podejrzenie.

*(cisza)*

FILEMON

*(grając)*

Czemu tak strasznie milczą wszyscy wkoło!?...
Czemu pierś głuszą tą mi przytłaczają,
Która jak kamień oddech mi zapiera!?...
Czemu utkwione mają oczy we mnie,
Jakby nie chcieli uronić z widoku
Chwili, gdy twarz ta przemieni się w podłość,
A człowiek, co tu stoi, w nikczemnika...
A więc nadeszła ta okropna chwila,
Co w śnie straszniejsza, zda się, być nie mogła
A potworniejsza stokroć jest na jawie...

ARIANUS

Czekamy słowa twojego.

FILEMON

Czekacie,
Abym po sobie przeszedł, jak po miejscu
Zgliszcza, gdzie niegdyś stał dom pełen życia
I kędym zawsze śnił, że zginę wierząc,
Człowieka śmiercią dopełniając swoją,
A gdzie mi każą mordować człowieka!

ARIANUS

Słowo twe będzie krótkie, wolność długa.

FILEMON

Dajcie mi skupić myśl! Niech oddech chwycę,
Aby za krótki nie był i wystarczył
Echu mej hańby, która wołać będzie
I lżyć mnie gromkim głosem po ulicach,
Aż potępieniem dojdzie do stóp Pana!
Bowiem zaprzaniec mam rzec, żem już nie jest,
Czem być jedynie winienem przed Bogiem!

ARIANUS

Weź tę żywiczną gałkę i rzuć w ogień.

GŁOSY

Ofiaruj gałkę żywiczną! Ofiaruj!

ARIANUS

Ukrócisz sobie walki i męczarni.

FILEMON

*(biorąc gałkę)*

Panie w niebiosach! Widzisz słabość moją...
O Panie, wybacz! Nazbyt ciężkie brzemię
Włożyłeś dzisiaj na moje ramiona...
Stary już jestem... Ręce mi się trzęsą...
Drżące me wargi szeplenią bezładnie
I niedołężna ma myśl, jak u dzieci...
Hart, co podpierał mnie, stał się źdźbłem słomy,
Które ugina byle wiatr... Bezsenne
Łzy wycieńczyły ciało moje chore...
Jestem bezsilny, boję się wszystkiego
I strach jest jeno mieszkańcem mej piersi...

ARIANUS

Chęć niewyznaną w słowie, potwierdź czynem.

GŁOS I

Nie czas na modły!

GŁOS II

Wywlekli cię z nory,
Krecie podziemny!

GŁOS III

Chcemy ci poświecić,
Boś oślepł pewnie w ciemności piwnicznej!

GŁOS IV

Uczyń cud! Zamień chleb na żywe ciało!

GŁOS V

Wystawim sobie wojsko z twego ciasta!

*(śmiech)*

FILEMON

*(odwraca się zdziwiony, cofa się nieco wstecz i obejmuje tłum pogardliwem spojrzeniem)*

GŁOS I

Odszczekaj, kundlu!

GŁOS II

Prędzej, niedołęgo!

GŁOS III

Zaśpiewa, gdy mu bat połechce pięty!

GŁOS IV

Bez razów nudne będzie widowisko!

FILEMON

*(do tłumu surowo)*

Ktokolwiek stoi tutaj, jakiej wiary
I w jakich szatach, jednak stoi człowiek
I przed człowiekiem chce stać, nie zwierzęciem!
Czyliście ludźmi? Nie przemówię słowa,
Póki...

GŁOS I

Śmie nędznik okazywać wzgardę!

ARIANUS

Milczeć! Uciszcie się, bo wezwę straży!

GŁOS II

Wywyższać będzie się tu łotr, pyszałek!

GŁOS III

Gdyś wyższy od nas, skrócą cię o głowę!

ARCYKAPŁAN

(*do* FILEMONA)

Uczyń, co czynić masz, jako zacząłeś.

FILEMON

*(milczy nieruchomy)*

ARCYKAPŁAN

Nazareńczyków przybierasz postawę,
Którzy przed sądem w zaciętym uporze
Milczą, obłudną udając pokorę.

FILEMON

*(milczy nieruchomy)*

GŁOS I

Pięścią go w zęby, może mu się zrosły!

ARCYKAPŁAN

Prawo powinność ma przekornie niemych
Ust być językiem. Więc odpowiedź moja
Będzie ust twoich odpowiedzią, jeśli
Jej nie zaprzeczysz. Jesteś chrześcijanin!

FILEMON

*(milczy nieruchomy)*

GŁOS I

Wziąć go na męki!

GŁOS II

Dobądź słowa, koźle,
Cuchnąc cnotą i brudem chrześcijańskim.

FILEMON

*(z rozczarowaniem zdumionem)*

Skąd w was mściwości tyle, złości tyle,
Jak gdyby żmija was karmiła jadem,
Lub wściekła suka swem zatrutem mlekiem!?
Czy nic w was niema oprócz okrucieństwa,
Prócz podłej żądzy kopania słabego?
Czy jest choć jeden, coby doznał krzywdy
Z rąk chrześcijańskich? Skąd wściekłość rozżarta
Przeciw tym, których zakon każe jeno
Czynić co dobre, nie nadłamać trawy,
W opiekę starca brać, niewiastę, dziecię
I kochać słabych.

GŁOS II

Boć sami niemocni!

ARCYKAPŁAN

Złowieszcza sekta wasza ma wpływ tajny
Na ciemne moce, którym babilońscy
Służą magowie, chaldejscy wróżbici,
Czarnoksiężnicy, zaklinacze duchów.
Nadto wiadome jest wszystkim i znane,
Że tajemnice wasze uczą robić
Złoto, co zdradnie uboży Cezara.

FILEMON

Fałsz! To piastunek powieści dziecinne.
Jakże być może zła i szkodna miłość?

GŁOS I

Smołą zalejcie mu pysk gadatliwy!
Od lichych mowców uczył się wymowy.

GŁOS II

Drażni cierpliwość naszą... Odpowiadaj,
Tchórzu, podszyty świętością i strachem!

FILEMON

Czemu miotacie obelgi nikczemne?
Chcę mówić, jako mówi mąż do męża!

GŁOS III

Męskość twa mocno przycięta.

GŁOS IV

Rzezańcy!

Nie znacie kobiet!

ARCYKAPŁAN

Nie zwlekaj z ofiarą!

ŻOŁNIERZ

*(podchodzi do* FILEMONA *i szorskiem szarpnięciem trąca go ku ołtarzowi)*

GŁOS V

Za kark go, bracie! Popraw jeszcze piętą!

ŻOŁNIERZ

*(uderza* FILEMONA *pięścią)*

FILEMON

Wolnemu hańbą jest niewolić innych
Ducha czy ciało! Odraza mnie zbiera
I wzburza! Dławić komuś oddech w piersi
Przeto, że innem oddycha powietrzem,
Którem jedynie żyć może! Jest obłęd
W tych dzikich czynach oprawców! Aż duszno
Od jęków ofiar! Powietrze się zdaje
Lepkie oparem czarnym krwi przelanej!

*(z tłumu pada kamień i godzi w* FILEMONA*)*

GŁOS I

Masz tu kamieniem w nagrodę wymowy.

*(posypują się nowe kamienie)*

GŁOS II

Odemnie także!

GŁOS III

I ja ci przyczynię!

FILEMON

*(z dumą)*

Ja stoję jeden, a was motłoch cały!
Tchórze wy! Czyny w was podłe, jak słowa!
Podłe, jak dusze!

KALIKLES

*(ukradkiem do* FILEMONA*)*

Dosyć tej igraszki!
Zaprzestań!

FILEMON

*(przytomnieje)*

Prawda, ach, prawda... Gram przecie.

ARIANUS

Powróć się do nas.

KALIKLES

*(jak wyżej)*

Gra się nie udała.

FILEMON

*(odpychając go)*

Odstąp.

ARIANUS

Już żarzy się węgiel trójnoga.

FILEMON

*(głosem górnym, kaznodziejskim)*

O, któż mi węgiel położy na usta,
Ażeby były żarliwe me wargi,
Aby płonęło słowo moje, którem
Sędzia przemawia. Gniew jego surowy
Na podeptanie was da stopom swoim,
Jak błoto ulic i jak trawę suchą,
Po której przeszedł ogień. Wznieście w górę
Ręce, a czoła poniżcie ku ziemi,
Albowiem przyjdzie mocarz, który rzeknie:
Cóż do pszenicy plewie? I wytępi
Nasienie wasze, zegnie wasze miecze,
Jak trzciny wiotkie, pokruszy bałwany
I będzie krzyczał z wieżyc i pagórków
Nikczemność waszą i sromotne grzechy!

ARCYKAPŁAN

Stawionyś tutaj nie abyś nas sądził,
Lecz był sądzony.

FILEMON

*(zapalając się grą)*

Schodzi światło na tych,

Co nie szukali go i wraca echo
Prawdy do uszu tych, co nie wołali.

ARIANUS

Umknij się śmierci, którą pozbawiono
Już wielu życia.

ARCYKAPŁAN

Bo cierpliwość prawa
Ma też granice.

CZŁOWIEK Z TŁUMU

Nie prawo! Gwałt dziki!
Nie daj się ugiąć!

ARCYKAPŁAN

Co to? Co?

GŁOS I

Podżegacz!
Podburza przeciw porządkowi państwa!

GŁOS II

Nie puścić płazem zuchwalcy!

ARIANUS

Kto mówił?

GŁOS III

Nie wyzna! Stchórzył, bo go czeka kara!

GŁOS IV

Śmiałek z za płota!

CZŁOWIEK Z TŁUMU

Jam jest, który rzekłem!
Godność człowiecza ma ścierpieć nie może
Widoku jarzma, kładzionego duchom,
Które są wolne! Hańba niewolnictwu
I władzy, która czyni, jak oprawca!

ARIANUS

Pod straż go weźcie! Odpłaci te słowa!

ŻOŁNIERZE

*(chwytają go)*

CZŁOWIEK Z TŁUMU

Pogarda bogom jarzma i ucisku!

ARCYKAPŁAN

Spłacisz to kaźnią!

CZŁOWIEK Z TŁUMU

Spłacę!
*(do* FILEMONA*)*
Trwaj i wytrwaj!

ŻOŁNIERZE

*(wyprowadzają go)*

GŁOS I

Klecho chrześcijański! Ten ci się zwie mężem!

GŁOS II

Rzec miał odwagę i umrze z odwagą!

GŁOS III

Nie pośród chrześcijan szukać dzisiaj mężów!

KALIKLES

*(ukradkiem do* FILEMONA*)*

Rzecz dla cię przykra i dla nas już nudna,
Igraszka zda się zmieniać w rzecz poważną.

FILEMON

*(nie słuchając słów jego)*

On nie jest z waszych. Nie szukaj w nim chluby!
I on jest przeciw wam, a więc jest ze mną.
Trwacie przy wierze swej, bo przy niej siła,
Dla was są bogi zyskiem i wygodą.
Nam Bóg jest śmiercią i niebezpieczeństwem
I trwając przy nim...

GŁOS I

*(dopowiada drwiący)*

Gałkę trzymam w ręce.

*(śmiech)*

FILEMON

*(jakby stropiony w swej bucie)*

Wyrzut mi czynisz słuszniejszy, niż myślisz.

ARCYKAPŁAN

Nierozum jeno więzi cię w uporze!
Szaleństwo pęta chrześcijańskie głowy.

FILEMON

Wierzysz, żeś prawdę zamknął w swojem słowie?

GŁOS II

Psem byćbym wolał, niż chrześcijaninem!
Słyszysz?

FILEMON

Nikt myśleć nie może inaczej,
Niż myśleć zdolny.

ARCYKAPŁAN

Ty myślisz najgórniej...
Dość twojej buty!

FILEMON

A jeśli istotnie
Myśląc, jak rzekłeś...

GŁOS I

*(dopowiadając drwiący)*

Gałkę trzymam w ręce?
*(śmiech)*

ARCYKAPŁAN

Cicho!

ARIANUS

Przemawia przez ciebie dwóch ludzi:
Jeden rozsądny, uległy, posłuszny,
Który nakłania ucha do słów naszych...

FILEMON

Może nas przyszło tutaj dwóch naprawdę...

ARIANUS

Drugi zuchwały, hardy, pyszny, butny,
Przekornie krnąbrny...

GŁOS I

*(dopowiada drwiący)*

Gałkę trzyma w ręce...

FILEMON

*(rzucając gałkę)*

Precz z nią!

ARCYKAPŁAN

Zniewaga, jawne świętokradztwo!

ARIANUS

Ofiaruj bogom!

FILEMON

*(w porywie)*

Pustka w was i nicość
Jest w piersiach waszych! Przecz rozkazać chceci
Naczyniu, które pełne jest win złotych,
By w błoto treść swą wylało dla próżni?
Prawda nie może mówić słowem kłamstwa,

Jak hjacynt wonieć nie może zapachem
Zgniłego ścierwa. Niema sprzymierzenia
Między płomieniem i lodem, a lwica
Nie wyda szczeniąt swoich paszczy węża!
Przegniło życie wasze i do rdzenia
Jest trupem, który nie wskrześnie już, chociaż
W złoto i szkarłat go upowijacie.
Ale nie zginął jeszcze człowiek, ani
Wielkość człowiecza i moc, póki ludzie
Za swą tęsknotę i swój sen konają.
Słyszcie mnie! Przyjdzie On, Wielki, co ziemię
Podźwignie, jako z błota tarczę złotą,
Którą porzucił tchórz, a mocarz dzielny
Wznosi do słońca, ślubując zwycięstwo!
Tęsknota krzykiem przysięga na wielkość,
Która przyjść musi! Łzami, krwią przysięga,
Że człowiek bogiem się stanie! Bóg-człowiek!
Szczyt życia, świata korona: potęga,
Radość i piękność i wolność! Bóg-człowiek...
*(w wizyi)*
Widzę go! Widzę!

KILKA GŁOSÓW
*(w zachwycie)*
Bóg-człowiek!

FILEMON
*(w zapamiętaniu)*
Wyrosły
Lilje na bagnach, róże na pustyniach,

Ziemia się stała świętem i uśmiechem...
A on w purpurze idzie i płaszcz zrzuca,
Jak przeszłość krwawych mąk i staje nagi,
Piękny, potężny, bóg, — z błogosławieństwem
Mocy wyciąga ku nam władcze ręce,
By jednym ruchem miłosnym i zbawczym
Wyrwać nas z gnuśnej nędzy i małości,
Jak miecze z pochwy! — I wieść na zwycięstwo
Hymn śpiewających.

GŁOSY

Zbawienie! Bóg-człowiek!
W Panu moc nasza!

FILEMON

*(w upojeniu)*

Przelewa się dusza,
Jako huczący potok w dzień powodzi!
Czas zapomniany, gdym jadł chleb zgryzoty
I piłem wodę rozpaczy, gdy byłem
Duchem, jak wapno wypalone, jako
Wylenionego węża sucha skóra,
Jako jałowe źdźbło zmłóconej słomy...
Patrzcie na szczęście moje i potęgę,
Na piersi moje pełne... pełne... pełne!...

*(zatacza się)*

THEON

*(do* KALIKLESA*)*

Co za żar słowa!

KALIKLES

Porywa!

*(w ciżbie poruszenie, długotrwały hałas)*

GŁOS I

Łeb ośli

Za długo ryczy!

ŚMIECH

Ha! Ha! Ha!

GŁOS II

Milcz błaźnie!

GŁOS III

Cicho! Nie pora na śmiechy! Precz głupcze!

ARIANUS

Cicho!

THEON

Patrz, jaki blady!

KALIKLES

Zlany potem...

MAREK

*(przystępując do* FILEMONA*)*

Zda się, przeciągasz grę.

KALIKLES
*(podobnie)*

Zbyt się zapędzasz.

GŁOS I

Nuży! Za długo!

GŁOS II

Dość! Dość! Dość!

GŁOS III

Ktoś płacze!

GŁOS IV

Musi być z chrześcijan! Zdradził się!

GŁOS V

To starzec!

GŁOS VI

Jakaś kobieta!

THEON
*(do* FILEMONA*)*

Nie przeciągaj struny.

FILEMON
*(wśród ogólnego, trwałego zamętu)*

Daj pokój... odstąp... gorąco tu... czekaj...

THEON

Mdło ci?

FILEMON

Jak we śnie. Tak... co ja mówiłem?

TŁUM

*(tłocząc się, przedzielił* ARIANA *i* FILEMONA*)*

ARIANUS

*(mówi coś, zagłuszony wrzawą)*

THEON

*(do* FILEMONA*)*

Zbyt się zapalasz.

FILEMON

*(błędnie)*

Grałem, grałem, grałem...
Zdawało mi się chwilę, jakbym wierzył
W swe własne słowa.

*(z krzykiem)*

Jest mi, jakbym słyszał
W sobie huk morza, lecz morza nie widać!

THEON

Gra cię porwała...

FILEMON

Gra... Czułem moc dziwną,

Ogień w krwi, władzę nad ziemią, nad niebem,
Nad sobą jakimś innym, dziwnym, nowym!
Czyżbym naprawdę był pełnią, nie pustką?
Czyżbym naprawdę miał w sobie możliwość
Życia gdzieś z głębi?...

*(z gniewem żalu)*

Czemuście przerwali
Słowa me! Czemu przerwaliście chwilę...

ARIANUS

Uciszcie zamęt!

GŁOS I

Cicho!

GŁOS II

Co się dzieje!

GŁOS III

Nie tłoczcie! Duszą mnie!

GŁOS IV

Złodziej! Trzymajcie!

GŁOS V

Omdlewa! Wody!

GŁOS VI

Zachorzał! Lekarza!

GŁOS VII

Wynieść go! Duszno!

ARIANUS

*(starając się przekrzyczeć tłum)*

Cofnij słowa swoje
I złóż ofiarę.

KALIKLES

*(do* FILEMONA*)*

Zaprzestań, na Zeusa!

GŁOS I

Są chrześcijanie tutaj.

GŁOS II

Precz! Precz z nimi!

GŁOS III

Są chrześcijanie tu...

GŁOS IV

Wywlec ich z tłumu!

CHRZEŚCIJANIN

*(przypada i całuje ręce* FILEMONA*)*

Słowa twe dały mi moc i odwagę
Wyznać Chrystusa i iść w śmierć za tobą!
Wyznaję teraz Chrystusa bez lęku!

INNI CHRZEŚCIJANIE

*(padają mu do stóp, całując szaty)*

KALIKLES

*(z przerażeniem)*

Szał!

FILEMON

*(chwytając się za głowę rozpaczliwie)*

*(z krzykiem)*

Miłosierdzia nad zamętem serca
I myśli mojej!

*(ciżba kłębi się)*

CHRZEŚCIJANIE

*(stając murem obronnym przed* FILEMONEM*)*

Wyznajem Chrystusa!
Tyś nam dał siłę! Święte twoje słowa!

FILEMON

Ja?... Słowa moje?... Muszę zebrać myśli...
Czekajcie...

ARIANUS

Miejsca!

CHRZEŚCIJANIE

Chrystus naszym Panem!

FILEMON

Jam was utwierdził?... Ja?.... I słowa moje?
A nie umiałem utwierdzić sam siebie?
Słowa me? Słowa? Wszak ja je mówiłem,
A nie są maską ni udaniem wasze
Oczy płonące żarem i zachwytem...
Wiarę zbudziłem w wątpiących i słabych,
Zbudzić nie mogąc w sobie, chcącym wierzyć?

ARIANUS

Żołnierze straży! Ład tutaj przywrócić!

FILEMON

*(wbiega na szczyt schodów, wybuchając, jakby ocknięty)*

Słuchajcie marni ludzie! Marne czasy!
Otwórzcie wszystkie dźwierza, wszystkie serca!
Biada tym, którzy widząc, że zwątlała
Ziemia i piersi zwęziły się ludzkie,
Nie chcą hartować jej na nowo w ogniu
I w usta chwytać szerokiego wichru!
Biada tym, którzy siedząc nad zgorzelą,
Śpią na popiele i są jak zasłony
Własnej zgnilizny! Zmieniają się czasy
I nie ratuje nikt z obór bydlęcia,
Gdy powódź własne unosi mu dziecko!

MAREK

Oszalał! Bredzi!

GŁOS I

Kończyć!

GŁOS II

Niechaj mówi!

FILEMON

*(z krzykiem)*

Jest we mnie burzy ryk i krzyczeć będę
W uszy zatkane woskiem i głuchotą!
Ludzie konają i krew leją hojnie,
Umieją jeszcze i chcą konać za coś!
Wołam, zawróćmy w wielkość, jako rzeka
Do morza swego, albowiem płyniemy
W kałuże bagna i martwej stęchlizny.
Nie będzie wina z zarażonych winnic,
Ni chleba z zboża tkniętego sporyszem!
A dusza krzyczy w noc i krzyczy we dnie,
Łaknąc pokarmu, pragnąc upojenia!

*(w zapamiętaniu)*

Wzywajcie mocy i natężcie duchy
Jak łuki, ślące w zachwyt swoje strzały!
Wołajcie bólu i męki i zgłady,
By z was śmierć chociaż wyrwała jęk żądzy
Miłości wielkiej tego, co wysokie,
Jak orły, szczyty i jak błyskawice!

ARIANUS

Ostatni wzywam raz: ofiaruj bogom!

FILEMON

Choć w żadne bogi nie wierzę, pogardzam
Ofiarą, coby ocalić mnie mogła...
Myśl pojednania się z wami w proch depcę
I otom w woli swojej niewzruszony.
Ulice rojne, któremi chadzałem
W sławie i wieńcu, spustoszały we mnie,
Jako zarazą tknięte miasta... Uczty,
Na których czczone było moje imię,
Są mi jak miejsca, gdzie ojciec zaprzedał
Rozpuście własną córkę!... Oszalałem,
Jeśli zbudzenie z mroków czarnej nocy
Szałem zwać może człek dla dnia zbudzony.

*(z przeczulonem wzruszeniem)*

Taje mi w piersiach coś, jak lód. Me usta
Wdzięczne szukają stóp, by je całować,
A nie znajdując ich, całują głazy,
Że są dziś dobre tak, jak chleb i gleba...
I serca wasze całowałbym z płaczem,
Że takie biedne są i niewiedzące,
A uszom waszym dałbym za podsłanie
Me piersi, bo w nich głośno bije serce
Echem nieznanem mym uszom i myślom.

GŁOS I

Płacze!

GŁOS II

Ma w oczach łzy!

THEON

Nie zmilczę dłużej!

ARIANUS

Słowa zdradzają cię, że tym nie jesteś,
Za kogo szata podaje cię twoja.

GŁOS III

I tamci płaczą!

GŁOS IV

Chrześcijanie płaczą...

KALIKLES

*(chwyta* FILEMONA *za ramię)*

Odrzuć przebranie! Dosyć!

*(do* ARIANA)

To Filemon!
Zerwij mu maskę!

MAREK

Mów, gdzie jest granica
Udania twego i mówionej prawdy.

FILEMON

*(bezradnie, półprzytomnie)*

Gdzie jest granica... tak... gdzie jest granica...

KALIKLES

Rozkaż mu zerwać maskę!

FILEMON

Sam ją zrywam.

TŁUM

Patrzcie: Filemon! Filemon! Filemon!

FILEMON

Nie w złudnej szacie i nie w masce teraz
Stoję przed wami. Czyżbym bez tej larwy
Musiał inaczej czuć, tchórzliwie, nędznie,
Jak wczora, jak przed tygodniem, przed rokiem?
Udanie? Czyli wrócę w to, czem byłem
I byłbym znowu jutro i pojutrze,
Za tydzień, miesiąc i rok? Nic, nic nie wiem...
Nie! Nie! Nie mógłbym wrócić w szarą próżnię...
Czyżbym był tylko chwilą, być nie mogąc
Tygodniem, rokiem, być nie mogąc jutrem?
Kto płakał we mnie? Kto cierpiał i krzyczał?
Prawda czy kłamstwo? Szczerość czy udanie?
Czyż mogą kłamne łzy rodzić prawdziwe,
Wasze gorące łzy, a krzyk udany
Wasz krzyk najszczerszy? Czy ja igram jeno,
Czy sam igraszką jestem i narzędziem
W ręku... ach, nie wiem, w czyjem, w czyjem ręku...

CHRZEŚCIJANIE

Za tobą idziem w śmierć! Ty nam podniosłeś
Serca strwożone! Tyś naszą podporą
W godzinę słodką i straszną przed Panem!

ARIANUS

Skończmy żart przykry i niespodziewany.

KALIKLES

Wszak grałeś tylko!

FILEMON

Nie wiem, nie wiem, nie wiem...

*(chwyta* KALIKLESA *za dłoń)*

Słuchaj, widziałem dziś w głębi swej duszy
Jakąś możliwość ogromnego życia!

*(przymyka oczy)*

Jak sen, jak odblask czegoś, czego nie znam,
Lecz co chwilami jakby przeczuwałem...
Coś, za co umrzeć byłoby rozkoszą...
Przeszło już... znikło... nie, nie... niemożliwe...

*(toczy wzrokiem wokoło)*

Ja i wy... znowu... i pustka...

*(wstrząsa się dreszczem)*

ARIANUS

*(pokrywając wyrzut)*

Zaiste,

Nie czynię tobie wymówki z gry twojej,
I teraz sam się śmieję i raduję,
Gdyż urodziłeś się po to i byłeś
Po to żywiony, abyś nas do śmiechu
Grą swą pobudzał. Alebym, zaprawdę,
Wolał, byś uwiódł udaniem kobietę,

Coby, w przebraniu cię widząc, oddała
Ciało swe tobie, myśląc, że innemu,
Niż to, żeś bystrość sądu grą swą zmylił.
Przeto ofiaruj, aby uwierzono,
Żeś to zwyczajem swym uczynił żartem,
Nie zaś naprawdę.

FILEMON

Nigdy się nie zaprę
Pierwszej prawdziwej chwili swego życia!

GŁOSY

*(ze śmiechem)*

Patrzcie: Filemon chrześcijanin, święty!

ARIANUS

Dość! Nie przedłużaj gry i czyń, co trzeba.

MAREK

Czyżeś oszalał?

ARIANUS

Na dobro cię Rzymu
Zaklinam!

FILEMON

Czemu zaklinasz na dobro,
Które minęło?

CHRZEŚCIJANIE

W Chrystusie jest chwała!

ARIANUS

Byłoby hańbą prawu znosić dłużej
Żart nadużyty ze rzymskiej powagi.

THEON

*(do* FILEMONA)

Cofnij swe słowa.

KALIKLES

Dosyć nam dowiodłeś
Swej wielkiej sztuki.

MAREK

Nie drażnij prefekta.

KALIKLES

Jakież demony myśl ci obłąkały!
Pomnij, co czynisz!

THEON

Wszakże nas tu widzisz,
Swoich przyjaciół. Prosimy cię, powiedz,
Że wszystko żartem jest i skończ igraszkę.

FILEMON

Niczego nie chcę i nie mam przyjaciół.
Odstąpcie wszyscy, którzy mnie dzierżycie
Za szaty, chcąc mnie powrócić przeszłości.
Obcy jesteście mi i wasze twarze

Są mi nieznane, jak nieznane będą
I obce wasze ulice i domy,
Gdybym stąd wyszedł za próg, w wasze życie.

*(w znużonym upadku ducha)*

Nie widzę życia już. Opadła ze mnie
Chwila upojna i jestem znużony,
Jakbym żył tysiąc lat, dźwigając tysiąc
Ciężkich kamieni na zgarbionych plecach,
A miał żyć jeszcze rok i kamień jeden
Jeszcze na barki wziąć. W tej jednej chwili
Przejrzałem całą niemoc swego życia,
Przepaść pomiędzy tęsknotą a wiarą...
Za słabą miałem głowę na ten trunek...
I nie mam w sobie nic prócz pożądania,
By nie żyć więcej. Wytlała oliwa
W lampie i jeno kopcić jeszcze może
Knot półzwęglony, sadzą i zaduchem.
Śmierci ostawcie mnie. Nie mam przed sobą
Niczego więcej prócz pustki i mroku...
Jam dziś o wiek się postarzał. Chcę umrzeć.

DORIS

*(wysuwa się z tłumu)*

Porzuć szaloną myśl! Patrz, pogardzona
Przez cię, niczego jużbym nie żądała.
Nie jesteś moim już, lecz mogę widzieć
Twarz twą w ulicy i być czasem blisko
I przypominać dawne, słodkie szczęście
I żyć wspomnieniem. Złóż bogom ofiarę!

GŁOS I

Ofiaruj bogom! Prefekt gniewny czeka...

FILEMON

Ja czekam. Rzekłem.

GŁOS II

Nie chcemy cię tracić!

ARCYKAPŁAN

Cóż mam uczynić, mówcie. Czyli krótką
Śmiercią pozbawić go życia, czy długą
Torturą.

GŁOSY

Puść go! Puść go! Nie pozbawiaj
Miasta naszego rozkoszy. Wszak każde
Miasto podziwia go. Wypuść go! Wypuść!

ARIANUS

Żelazną pierś masz, jeśli cię nie wzrusza
Ich miłość. Powróć im siebie na nowo.

FILEMON

*(z goryczą)*

Budzicie we mnie dawnego człowieka,
Lecz on nie wskrześnie. Grać bowiem nie umie,
Ani przystrajać się udaną maską,
Kto ujrzał siebie raz, choćby się stracił.

ARCYKAPŁAN

Licznemi dręczyć cię będę tortury!

FILEMON

Tyś jest, co zwlekasz.

KALIKLES

Oślepion głupotą
Zeszedłeś z drogi sławy i zaszczytu.

DORIS

Czemuś się zawziął na nas i na siebie?

FILEMON

*(milczy nieporuszony)*

ARIANUS

I moje serce boleje nad tobą.
Nie przypuszczając, że lud cię tak kocha,
Przyjąłeś jemu przeciwną postawę,
Aby doświadczyć nią jego miłości.
Otoś dowody zebrał, jesteś pewny.
Uczyń więc zadość tym, co cię kochają.

FILEMON

Antinoici! Nie smućcie się w sercu...
Chorobą było życie moje, lekiem
Śmierć dla mnie będzie. Kto nieuleczalnie
Był mały w życiu, niechaj dumny będzie

Chociażby w śmierci. Dlaczego zwlekacie?
Smutku oszczędźcie mi i tej goryczy,
Której jest pełne me serce bezsilne.

THEON

Daj się poruszyć!

ARCYKAPŁAN

Wyczerpany zasób
Środków łagodnych. Hardość nieugięta
Śmiercią karana jest.

ŻOŁNIERZE

*(na skinienie jego zbliżają się do* FILEMONA*)*

TŁUM

*(z krzykiem zgrozy)*

Na śmierć go biorą!

DORIS

*(przypadając do* FILEMONA*)*

Jak bardzo ciebie kocham, poznaj: pierścień,
Co mnie miał służyć, niechaj tobie służy!

FILEMON

*(chwyta pierścień, błyskawicznie podnosi go do ust)*

MAREK

Pierścień z trucizną!

KALIKLES

Przełknął!

ARIANUS

Hej, pomocy!

THEON

Coś nieszczęśliwy uczynił!

CHRZEŚCIJANIN I

Na Boga!

Zabiłeś duszę! Grzech!

CHRZEŚCIJANIN II

Piekłu zaprzedał

Duszę!

CHRZEŚCIJANIN III

Uchodźmy! Piekło! Potępiony!

*(uciekają)*

THEON

Synu nieszczęsny!

MAREK

Doris, trucicielko!

Wszyscy szaleni!

*(ucieka)*

FILEMON

*(chwieje się)*

*(obok niego stoi* THEON, KALIKLES, ARIANUS)

THEON

Coś uczynił!

FILEMON

Konam
Za wielką chwilę swą, której nie mogła
Wyżywić nędzna małość mego jutra.
Przyszłość ma kona z głodu prawdy.

THEON

Takiś
Młody! Tak w ciebie wierzyłem!

FILEMON

I jam chciał
Uwierzyć w siebie przez płodne złudzenie.
Lecz niema siebie, ach, bez wiary w prawdę.
Bogi umarły, a niema człowieka.

KALIKLES

Jak wzniośle kona!

FILEMON

*(z gasnącym uśmiechem)*

Ach, tak trzeba było
Żyć! Żyć! Żyć!

*(umiera)*

ZASŁONA.

ODEGRANO PO RAZ PIERWSZY W TEATRZE MIEJSKIM WE LWOWIE W PONIEDZIAŁEK DNIA 1. MARCA 1909. POD KIEROWNICTWEM TADEUSZA PAWLIKOWSKIEGO W NASTĘPUJĄCEJ OBSADZIE:

| | |
|---|---|
| FILEMON, HISTRYON - - - - | Karol Adwentowicz |
| APOLONIUSZ, DYAKON - - - | Józef Chmieliński |
| ARIANUS, PREFEKT - - - | Stanisław Hierowski |
| FIRMUS - - - - - - - | Gustaw Rasiński |
| THEON, NAUCZYCIEL FILEMONA | Wład. Kwiatkiewicz |
| KALIKLES - - - - - - | Jan Nowacki |
| MAREK - - - - - - - | Hubert Brzozowski |
| KRYSPIN - - - - - - - | Franciszek Wysocki |
| BASTHES - - - - - - - | Julian Dobrzański |
| SIMON - - - - - - - | Michał Szobert |
| ARCYKAPŁAN - - - - - | Wład. Antoniewski |
| PODPOWIADACZ - - - - | Wład. Martynowicz |
| ODŹWIERNY - - - - - - | Władysław Jaworski |
| ULICZNIK - - - - - - | Julian Lewicki |
| STARZEC WESOŁY - - - | Władysław Ratschka |
| CZŁOWIEK Z TŁUMU - - - | Jerzy Rygier |
| CHRZEŚCIJANIN PIERWSZY - - | Edmund Karasiński |
| CHRZEŚCIJANIN DRUGI - - - | Antoni Głowacki |
| DORIS - - - - - - - | Natalia Borodziczowa |
| CHRYZIS - - - - - - - | Zofia Czaplińska |
| BAKCHIS - - - - - - - | Anna Zielińska |
| DZIEWKA PIERWSZA - - - | Eug. Kwiatkiewiczowa |
| DZIEWKA DRUGA - - - - | Marya Nahornówna |
| TANCERKA - - - - - - | Janina Poraj |
| WIDZ PIERWSZY - - - - | Maryan Bielecki |
| WIDZ DRUGI - - - - - | Ignacy Berski |
| WIDZ TRZECI - - - - - | Władysław Sowiński |
| GŁOS PIERWSZY - - - - | Eugeniusz Kalinowski |
| GŁOS DRUGI - - - - - | Henryk Klimontowicz |
| NIEWOLNIK - - - - - - | Wiktor Biegański |
| WYZWOLENIEC - - - - | Maryan Bielecki |
| PRZEKUPIEŃ - - - - - | Michał Dyński |
| STRAŻNIK - - - - - - | Stanisław Fried |

Tłum: niewolnicy, aktorzy, chrześcijanie, żołnierze, fletniarze, tancerki, kapłani, hetery. — Miejsce działania: Antinoja — Czas: pod koniec III w. po Chr.

TEGOŻ AUTORA:

SNY O POTĘDZE
POEZYE.

MISTRZ TWARDOWSKI
PIĘĆ ŚPIEWÓW O CZYNIE.

DZIEŃ DUSZY
POEZYE.

SKARB
TRAGEDYA.

PTAKOM NIEBIESKIM
POEZYE.

GODIWA
DRAMAT.

GAŁĄŹ KWITNĄCA
POEZYE.

IGRZYSKO
DRAMAT.

NAKŁADEM KSIĘGARNI POLSKIEJ B. POŁONIECKIEGO
WE LWOWIE.

DRUKARNIA NARODOWA
W KRAKOWIE

